Rok IV | Wtorek 13 listopada 1934 r. | Nr. 299

NOWY CZAS

KATOWICE
Mielęckiego nr. 8
Telefon 346-48 — P. K. O. Nr. 300277

10 Gr

Reprezentacje:
Cieszyn, Rynek
Bielsko, Kolejowa 11
Sosnowiec, Będzińska
Rybnik — Król. Huta
Tarn. Góry — Lubliniec

Manifestacje uliczne w Paryżu

na rzecz obalonego premiera Doumergue'a

Dlaczego pozostało dwóch ministrów z poprzedniego gabinetu

PARYŻ, 12. 11. (tel. wł.) Wczorajszego obchodu rocznicy zawieszenia broni oczekiwano w Paryżu z wielkim niepokojem, na ulicę wyszły bowiem szeregi organizacyj prawicowych, jak i lewicowych, pojawiły się pochody kombatantów zrzeszonych w „Ognistym Krzyżu", jak i kombatantów t. zw. pacyfistów, jednoczących byłych wojskowych o przekonaniach skrajnie lewicowych.

Manifestacje nie miały wprawdzie przebiegu spokojnego, niemniej jednak do groźniejszych zajść nie doszło. Zmobilizowana policja zdołała w zarodku stłumić wszelkie próby poważniejszej demonstracji.

Znamiennemi dla nastrojów politycznych Paryża w stosunku do obecnego rządu są żywiołowe manifestacje, jakie urządzono na cześć b. premjera Gastona Doumergue'a, który mimo odejścia od władzy posiada pełną sympatję Paryżan.

Na pl. Gwiazdy, gdy prezydent republiki przechodził w towarzystwie premjera Flandina wzdłuż szpaleru publiczności, kombatanci poczęli wznosić długotrwałe okrzyki: „Niech żyje Doumergue".

Po defiladzie olbrzymie tłumy z członkami „Ognistego Krzyża" na czele udały się w Aleje Focha przed dom Gastona Doumergue'a. Na rozkaz wodza „Ognistego Krzyża" płk. de la Rocque pochylono przed domem sztandary organizacyj, aby w ten sposób oddać hołd b. premjerowi.

Popołudniu po raz wtóry urządzono przed domem Doumergue'a serdeczną owację. B. premjer kilkakrotnie musiał ukazywać się na balkonie, witany owacyjnemi oklaskami i entuzjastycznemi okrzykami.

Do domu Doumergue'a udała się następnie delegacja manifestujących organizacyj. „Figaro" podaje treść oświadczenia, jakie Doumergue złożył wobec delegatów.

Wyraził on przedewszystkiem uznanie dla dyscypliny związków i mas publiczności paryskiej, co zrobiło na nim głębokie wrażenie. Paryż jest zdrowy — oświadczył, zdrowy jest również kraj, ale większość przedstawicieli narodu nie rozumie jego dążeń zapoznając jego potrzeby. Moralność polityczna we Francji musi ulec zmianie. Byłem szefem i usiłowałem działać, jak na szefa przystało, ale więcej nic nie pozwolono mi zrobić. Słowo, Ojczyzna, musi odzyskać swój prawdziwy sens, musi stać się świętością, na której wyrasta wspólne życie. Miłość ojczyzny to wiara, bez której szczęście jest niemożliwe.

Po opuszczeniu mieszkania b. premjera płk. de la Rocque bardzo ostro zaatakował tych, którzy spowodowali odejście poprzedniego gabinetu, twierdząc, że muszą za czyn swój ponieść odpowiedzialność. Kombatanci nie zamierzają pozostawać w pozycji wyczekującej, są bowiem na to za silni. Charakterystyczne są w różnym stopniu wrogie demonstracje, jakie w ciągu całego dnia odbywały się przed hotelem „de Paris", gdzie zwykle zatrzymuje się wódz radykałów, Herriot.

Uroczystości w związku z zawieszeniem broni trwały do późnej nocy. Koło godz. 23-ej przybyła z Brukseli sztafeta, wioząca pochodnię, zapaloną rano przez króla belgijskiego od znicza, płonącego przy grobie Nieznanego Żołnierza w Brukseli. Jak wiadomo z doniesień rannej prasy, taką samą pochodnię, przeznaczoną dla Belgji, zapalono u grobu Nieznanego Żołnierza w Paryżu, na znak braterstwa francusko-belgijskiego.

Przy łuku triumfalnym zjawił się minister wojny gen. Maurin, minister lotnictwa gen. Denain, min. Rivollet i bohaterski obrońca Paryża, gen. Gouraud. Gen. Denain przywiezioną pochodnią zapalił symbolicznie znicz przy grobie Nieznanego Żołnierza. Uroczystości tej asystowali kombatanci, którzy i tutaj wznosili okrzyki na cześć Doumergue'a i uczestniczących w uroczystości generałów.

Wszyscy trzej ministrowie, którzy byli pod Łukiem Triumfalnym, rzecz charakterystyczna, są poza parlamentarnymi członkami gabinetu, pozostającymi w dobrych stosunkach z Gastonem Doumergue i marszałkiem Petainem. Gen. Maurin, który objął po marszałku Petain ministerstwo wojny, ściśle współpracuje w tym zakresie ze swym poprzednikiem.

„Echo de Paris" podaje ważkie oświadczenie Doumergue'a w sprawie dwu pozostałych ministrów. Gen. Denain i min. Rivollet pozostali w rządzie Flandina na wyraźny rozkaz (tak wyraził się Doumergue) ustępującego premjera. Doumergue nie widział odpowiedniejszego człowieka na miejsce gen. Denaina a jeśli chodzi o Rivolleta, chciał żeby w rządzie znajdował się jednak przedstawiciel kombatantów. Petaina jednak nie zdołał już przekonać o konieczności pozostania w rządzie.

Tak więc mimo obalenia i usunięcia się od polityki Doumergue odgrywa jeszcze bardzo ważną rolę w życiu politycznem Rrancji.

Kościół narodowy w Niemczech

niema jakoś zwolenników

BERLIN, 12. 11. W kościele ewangelickim na przedmieściu Berlina Steglitz wydarzył się wypadek, oświetlający wyraźnie nastroje opozycyjne szerokich rzesz wyznawców protestantyzmu w stosunku do rządu kościelnego biskupa Rzeszy Muellera.

W chwili gdy superintendent Eckardt zwolennik biskupa Muellera wszedł do świątyni, wprowadzając nowego pastora, będącego członkiem „Deutsche Christen" wszyscy obecni tłumnie opuścili kościół.

—o—

Sprzysiężenie na życie komisji Rządzącej

wykryto w Zagłębiu Saary

WIEDEŃ, 12. 11. Koła dobrze poinformowane twierdzą, że mobilizacja oddziałów francuskich na granicy Zagłębia Saary wywołana była wykryciem niezwykłego sprzysiężenia na życie członków komisji rządzącej w Saarze. Wykonanie zamachu na życie wybitnych osobistości w Zagłębiu Saary spowodowałoby niewątpliwie wkroczenie wojsk francuskich, co pobudziłoby ducha niemieckiego wśród mieszkańców Zagłębia. O tym osobliwym planie propagandowo-agitacyjnym nie wiedziały podobno wcale władze Rzeszy, czem się tłumaczy wydanie okólnika nawołującego do zachowania spokoju.

Sprzysiężenie zostało na czas odkryte i władze policyjne dokonały aresztowań, które uniemożliwiły wykonanie zamachu.

—o—

Nowy kurs w polityce zagranicznej Sowietów?

Dymisja kom. Litwinowa

Następcą będzie Stomoniakow

RYGA, 12. 11. (tel. wł.) W związku z ukazaniem się wiadomości w prasie włoskiej o wielkich zmianach, które wkrótce mają zajść w dyplomacji sowieckiej, w Rydze otrzymano informacje z Moskwy, że pogłoski włoskie są prawdziwe.

Według informacyj tych komisarz spraw zagranicznych Litwinow poda się do dymisji, a na miejsce jego wysuwana jest kandydatura Stomoniakowa.

Stomoniakow jest zwolennikiem radykalnej zmiany kursu polityki sowieckiej w Europie. Gdyby więc doszło do zmiany na stanowisku kierowniczem w komisarjacie spraw zagranicznych ZSRR kurs polityki sowieckiej miałby na celu pogłębienie przyjaznych stosunków z Polską i zbliżenie z Niemcami.

Dymisja Litwinowa podobno nastąpi po powrocie jego z Kowna i z Genewy.

Jako przyczynę dymisji Litwinowa źródła ryskie podają niezadowolenie komisarzy ludowych ZSRR z kursu polityki zagranicznej Sowietów w związku ze wstąpieniem do Ligi Narodów.

Koła rządowe i partyjne w Moskwie obawiają się, że taktyka Litwinowa skieruje politykę Sowietów w Europie w stronę zbytniego zainteresowania się sprawami europejskiemi.

W kołach rządowych sowieckich panuje przekonanie, że sprawy europejskie w chwili obecnej najmniej obchodzą ZSRR i że Sowietom zależy jedynie na utrzymaniu dobrych stosunków ze wszystkiemi państwami Europy, aby mieć w mniejszym lub większym stopniu rozwiązane ręce w razie wybuchu konfliktu na wschodzie, gdzie atmosfera polityczno-ekonomiczna staje się coraz groźniejsza.

Kurator majątku króla

BIAŁOGRÓD, 11. 11. Na zasadzie decyzji tutejszego sądu kuratorem prywatnych majątków króla Aleksandra do czasu dojścia do pełnoletności króla Piotra II. mianowany został dzisiaj pierwszy regent książę Paweł.

Walka z kościołem w Meksyku

przybiera coraz ostrzejsze formy

LONDYN, 12. 11. (tel. wł.) Walka z kościołem katolickim w Meksyku przybiera coraz ostrzejsze formy.

Meksykański prokurator generalny, Portes Gil, opublikował wczoraj swój raport, który ma usprawiedliwiać kroki podjęte przez rząd przeciwko duchowieństwu. W raporcie swym oskarża prokurator delegata apostolskiego Ruiz y Flores oraz biskupa Huejutla, Manrique y Zarate o działalność antypaństwową.

W razie powrotu w granice Meksyku obaj dostojnicy Kościoła mają być natychmiast aresztowani. Raport przytacza wyjątki „manifestu do świata cywilizowanego", wydanego przez biskupa Zarate w sierpniu r. b.

Manifest wywodzi, że zwolennicy kościoła, aczkolwiek słabi muszą się bronić. Zdanie to uznane zostało za wezwanie do powstania przeciw rządowi. Delegat apostolski natomiast w licznych listach wzywał do nieuznawania podstawowych praw państwowych. Według niego wszelkie ustawy, dotyczące praw religijnych, wychowania dzieci i własności prywatnej są nielegalne i bezwartościowe.

I w tem oświadczeniu prokurator widzi przestępstwo podjudzania ludności przeciwko władzy państwowej.

Tragiczny wypadek pod Poznaniem

Rozbity samochód z 25 piłkarzami

Motocykl wjechał w kolumnę marszową

POZNAŃ, 12. 11. (tel. wł.) Wstrząsająca katastrofa samochodowa wydarzyła się w niedzielę wieczorem pod Komornikami, niedaleko Poznania.

Klub sportowy istniejący przy fabryce H. Cegielski przewoził samochodem swoich zawodników z Kościanowa do Poznania. Pod Komornikami samochód poślizgnął się na mokrej szosie i spadł z kilkumetrowego nasypu. Pasażerowie w liczbie 25 wypadli z wozu, przyczem najciężeq poturbowani zostali ci, którzy upadli na żelazną barjerę.

Z Poznania przybyło Pogotowie Ratunkowe, które odwiodło do szpitala 15 osób. Stan kilku z nich jest bardzo ciężki. Szofera 57-letniego Michała Werembka aresztowano. Wieść o katastrofie, jakiej ulegli sportowcy, wywołała w całym Poznaniu wstrząsające wrażenie.

BERLIN, 12. 12. (tel. wł.) Pod Neuhausen niedaleko Sztutgartu wydarzyła się niezwykła katastrofa.

Pędzący z wielką szybkością motocykl wpadł na powracającą z ćwiczeń kolumnę marszową SS.

Motocyklista, spadłszy z maszyny, uległ ciężkim obrażeniom, pozatem zranionych zostało 7 sztafetowców, przyczem stan pięciu z nich jest bardzo ciężki.

—o—

Tragiczny finał sprzeczki

żona rzuciła się z III piętra na bruk

W Chorzowie przy ul. Ks. Piotra Skargi mieszka rodzina Sojków. Pomiędzy małżonkami dochodziło bardzo często do kłótni. Do podobnego zajścia doszło w niedzielę wieczorem, lecz tym razem awantura zakończyła się tragicznie. Zdenerwowana bowiem zajściem Sojkowa wyskoczyła z okna swego mieszkania, znajdującego się na 3 piętrze, na bruk. Nieszczęśliwa odniosła tak ciężkie obrażenia, że w drodze do szpitala zmarła.

Dymisja prezesa rady Stanu

z powodu powtórnego małżeństwa

WIEDEN, 11. 11. Niedawno mianowany przewodniczącym nowej austrjackiej rady stanu Nouackh ustąpi jeszcze przed zebraniem się rady stanu. Ustąpienie jego nie jest dobrowolne. Rząd austrjacki dowiedział się dopiero teraz, że Nouackh zawarł w swoim czasie ponowny ślub cywilny, po uzyskaniu rozwodu sądowego. Wskutek zapowiedzianej ostrej walki z tego rodzaju ślubami, ze strony urzędowej dano Nouackhowi do zrozumienia, że zajmowanie przez niego stanowiska przewodniczącego rady stanu, sprzeciwia się racji stanu.

—o—

Banda handlarzy żywym towarem

Została wykryta w Rumunji

W likwidacji współpracuje kilka państw

BUKARESZT, 12. 11. Przed kilku dniami do Konstancy przybył z Malty okręt rumuński „Peles“. Marynarze po przybyciu do portu opowiedzieli, że gdy stali oni na redzie w porcie maltańskim z „La Valette“, okrętu cudzoziemskiego, usłyszeli wołanie o pomoc w języku rumuńskim. Gdy jeden z marynarzy na łodzi dotarł do okrętu, okazało się że na statku znajduje się grupa Rumunek wywiezionych podstępnie z kraju i przeznaczonych na sprzedaż do domów rozpusty.

Jednocześnie na łamach jednego z dzienników rumuńskich ukazało się ogłoszenie następującej treści:

„Potrzebna uczenica do szkoły baletowej b. tancerki opery w Moskwie Goligorskiej. Kurs 3 tygodnie. Kończącym możność doskonałego engagement do kabaretów zagranicznych. Ulica Cympinjan 9“.

Pod wskazany adres wysłano współpracowniczkę jednej z redakcyj. Wysłanniczka ustaliła, że pani Goligorska wcale nie jest tancerką i o Moskwie pojęcia nie ma. Natomiast są pewne podejrzenia, że jest agentką bandy uprawiającej handel żywym towarem.

Śledztwo przeprowadzone przez redakcję pisma ustaliło, że wszystkie zaagażowane do zagranicznych kabaretów uczenice „szkoły baletowej“ opuszczają kraj legalnie za paszportami zagranicznemi wydanemi przez władze.

Pozatem każda z przyszłych gwiazd kabaretowych posiada formalnie spisany u rejenta kontrakt. Po załatwieniu wszystkich formalności kobiety wywożone są na Maltę, która stała się ośrodkiem handlu żywym towarem.

Banda międzynarodowych handlarzy otworzyła w porcie 120 kabaretów, które stanowią ekspozytury i giełdę handlu kobietami.

Pośrednicy uprawiający handel zarabiają na każdej z ofiar swego ohydnego zawodu od tysiąca do czterdziestu tysięcy franków francuskich. Najbardziej pożądanym „towarem“ są Węgierki i Rumunki.

Śledztwo ustaliło rewelacyyjne szczegóły z życia Bukaresztu — jedna Ukrainka Akinczuk, a druga Rumunka Nipojanu sprzedały swe córki agentom bandy międzynarodowej.

Obecnie władze rumuńskie przystąpiły do aresztowania wśród osób, które współpracowały z bandą.

Afera ta zatacza coraz szersze kręgi i likwidacją jej zajęły się wspólnie władze angielskie, rumuńskie, greckie i egipskie.

—o—

Swięto Narodowe

w „Rodzinie“ Polic. w Chorzowie

Z okazji Święta Narodowego odbyła się w Chorzowie staraniem Rodziny Policyjnej w miejscowej świetlicy uroczys., poranek na którym piękne okolicznościowe przemówienie wygłosiła p. prof. Juchniewiczowa. Skolei zebrani wysłuchali nader udanego popisu solowego na skrzypcach ucznia Kons. Muz. w Katowicach p. Moczygęby, poczem deklamacje wygłosiło kilka uczenic miejscowych szkół — pp. Szołtyskówna, Skrzypczakówna i Cimalanka. Na zakończenie odegrano hymn narodowy.

Komisja socjalna Sejmu Śląskiego

Wypowiedziała się za wprowadzeniem ustawy o urlopach

na teren województwa śląskiego

Komisja pracy i opieki społecznej Sejmu Śląskiego na posiedzeniu w dniu 12 b. m. wysłuchała opinji przedstawicieli związków zawodowych w sprawie niektórych ustaw socjalnych.

Po przeprowadzonej następnie dyskusji komisja wypowiedziała się za rozciągnięciem na obszar Województwa Śląskiego przepisów ustawy z dni 16 maja 1922 r. o urlopach dla pracowników, zatrudnionych w przemyśle i handlu, oraz ustawy z dnia 18 grudnia 1919 roku o czasie pracy w przemyśle i handlu.

Odnośnie rozciągnięcia na Województwo Śląskie rozporządzenia Prezydenta R. P. z dnia 16 marca 1928 r. o umowie o pracę robotników, komisja podtrzymuje poprzednią ustwałę Sejmu Śląskiego w tej sprawie, domagającą się nowelizacji wspomnianego rozporządzenia przez Sejm Rzeczpospolitej.

—o—

Chciał przekupić przodownika pol.

Łotysza osadzono w więzieniu

W ub. niedzielę osadzono w więzieniu sądowem w Chorzowie niejakiego Gersona Pripisa, obywatela łotewskiego ostatnio zamieszkałego w Katowiacch. Pripis stoi pod zarzutem usiłowanego przekupstwa urzędnika policyjnego w komisarjacie w Świętochłowicach.

Przeciw Pripisowi prowadzone były przez ten komisarjat dochodzenia za przekroczenia handlowe oraz celne. Prowadzącemu dochodzenia przodownikowi policyjnemu Łotysz zaproponować miał pewne wynagrodzenie za odstąpienie od dochodzeń przeciwko niemu.

O wypadku tym zgłosił oczywiście przodownik swemu przełożonemu, poczem cudzoziemca odstawiono do dyspozycji sędziego śledczego w Chorzowie. Ten znów zarządził osadzenie Pripisa w więzieniu śledczem.

—o—

Przypomnieli sobie o wypowiedzeniu umowy po roku...

Rozbicie układów parytetycznych

o płace w papierni „Lignozy“ w Paruszowcu

W Związku Pracodawców Przemysłu Przetwórczego odbyły się wczoraj układy parytetyczne w sprawie zamierzonej obniżki płac w papierni „Lignozy“ w Boruszowcu.

Sprawa ta była już przedmiotem arbitrażu i komisja, uznała się jak wiadomo za niekompetentną do rozpatrzenia sprawy tej obniżki, zalecając przeprowadzenie wpierw bezpośrednich układów z organizacjami robotniczemi.

Przedstawiciele pracodawców domagali się uznania żądań w sprawie obniżki, opierając się na wypowiedzeniu umowy w przemyśle przetwórczym, jakie zostało dokonane w roku ubiegłym, przycyzem oświadczyli, że rezygnują z żądań obniżki co do innych zakładów pracy a jedynie ze względu na konieczności gospodarcze utrzymują żądanie co do obniżki w papierni „Lignozy“.

Przedstawiciele organizacji robotniczych stanęli słusznie na stanowisku, że wypowiedzenie umowy taryfowej z roku ubiegłego utraciło swoją moc, bowiem pracodawcy po wypowiedzeniu nie wysunęli żadnych żądań i nie wystąpili z wnioskiem o zawarcie nowej umowy, wobec czego należało przyjąć, iż umowa została milcząco przedłużona na nieograniczony przeciąg czasu na starych warunkach.

Jeśli więc obecnie pracodawcy kwestjonują postanowienia umowy, to chcąc uzyskać ewentualną zmianę warunków płacy, musieliby wypowiedzieć umowę na nowo.

Wobec tej zasadniczej różnicy zapatrywań układy parytetyczne nie dały żadnego wyniku i sprawa zamierzonej obniżki zawisła w próżni.

Zasypany na „bieda-szybie“

Najpierw policja ratowała... a później spisała protokół

Ubiegłego popołudnia na terenach „biedaszybów“ w pobliżu Załęża jednak w obrębie Wielkiego Chorzowa natknął się patrol policyjny na świeżo wykopany do głębokości 6 m szybik, w którym na dnie był zasypany Emanuel Grojan z Katowic III (Bocheńskiego 6).

Na pomoc zasypanemu pospieszyli pracujący tam bezrobotni i policja i po 3 godzinnej akcji ratunkowej zdołali Grojana odkopać.

Akcją ratowniczą kierował kom. Guzior.

Ponieważ okazało się, że szczęśliwym zbiegiem okoliczności nie odniósł on poważniejszego szwanku, zabrał go do domu przybyły na miejsce wypadku ojciec.

Po skończonej akcji ratunkowej policjanci wyciągnęli notesy i spisali protokóły o nielegalne wydobywanie węgla...

—o—

Pijany motocyklista

przejechał kobietę

Wczoraj wieczorem na ul. Poniatowskiego w Bykowinie najechał motocyklem 25-letni Walder Eryk z Nowej Wsi Rostkową Marję z Bykowiny, ul. 16-go Listopada 16, która doznała lżejszych okaleczeń nóg.

Walder spowodował wypadek w stanie nietrzeźwym, skutkiem czego został przytrzymany do przeprowadzenia dochodzeń.

Złamana szczęka

Na jednej z ulic Siemianowic najechał kierowca samochodu osob. Śl. 7370 — Heilborn Herman z Siemianowic 221letnią Elfrydę Siedlaczek, która upadając na bruk, złamała dolną szczękę.

Samochodem tym przewieziono ją do szpitala Sp. Brackiej w Siemianowicach, skąd po udzieleniu pierwszej pomocy lekarskiej i nałożeniu opatrunku, zwolniono ją do domu.

9 tys. złotych

sprzeniewierzył handlarz trzody

Prokuratora wydziału zamiejscowego Sądu Okręgowego w Chorzowie przekazała policji do przeprowadzenia dochodzeń sprawę Waltera Chybicha z Chorzowa I (Wolności 18), który w sposób oszukańczy wyłudził od Rozalji Dąbkowej i Heleny Engel z Chorzowa I (Mickiewicza 34) kwotę 5 tys. zł. przeznaczoną na zakup świń w poznańskiem.

Ponieważ Chybich świń nie dostarczył a pobrane pieniądze zużył na własne potrzeby, obie poszkodowane zwróciły się do prokuratury z doniesieniem.

Jest to już drugie z rzędu wyłudzenie na szkodę Dąbkowej i Englowej, bowiem Chybich w roku ubiegłym nabrał obie rzeźniczki w podobny sposób na 4 tys. zł.

Amatorzy maszyn wiertniczych

znaleźli się pod kluczem

W ostatnich dniach ub. m. włamano się do piwnicy ślusarza Pondego Ryszarda w Katowicach, któremu skradziono maszyny wiertnicze i inne narzędzia ślusarskie. Pod zarzutem tej kradzieży przytrzymano 23-letniego Kierę Herberta i 19-letniego Sikorę Franciszka, obaj z Katowic.

W toku dochodzeń ustalono, że Kiera skradzione maszyny sprzedał za minimalną kwotę paserowi Sprojowi Jerzemu z Katowic, ul. Strzelecka 11, gdzie w toku dochodzeń zostały odnalezione, zajęte i zwrócone poszkodowanemu. Ponadto zajęto przytrzymanemu Sikorze Franciszkowi 2 maszyny wiertnicze, które również zwrócono.

W toku dalszych dochodzeń udowodniono sprawcom cały szereg innych kradzieży, a to: kradzież na szkodę Palicy Ignacego z Katowic, ul. Andrzeja 6, któremu skradziono kilkanaście słoików zaprawianych owoców, dynamo i 2 podwójne sprężyny do gramofonu, kradzież bielizny ze strychu na szkodę Waldstein Rajzli w Katowicach, przy ul. Raciborskiej 11. Przytrzymanego Kierę i Sikorę przekazano wraz z doniesieniem do dyspozycji władz sądowych w Katowicach.

Strzałem w usta

skrócił życie

Ubiegłego rana znaleziono na nasypie kolejowym przy torze na szlaku Chebzie — Nowy Bytom zwłoki 30-letniego Alfonsa Cholika z Goduli (Stara 9), który popełnił samobójstwo strzelając sobie w usta z rewolweru syste. parabellum 0,8. Kula przebiła czaszkę i kapelusz, powodując natychmiastową śmierć. Rewolwer znaleziono między nogami denata.

Przyczyna śmierci nie jest dotąd ustalona. Możliwem jest, że do tego rozpaczliwego kroku popchnęły Cholika niesnaski rodzinne i silna skutkiem tego depresja.

—o—

Teatr rewji

Dziś i codziennie w *„RARYTASIE“* rewja w dwóch częściach p. t. *„NA PIERWSZY OGIEŃ“* o 19.15 i 21.15.

Bilety wcześniej do nabycia w firmie „Mar“ ul. Dworcowa.

Pod samochodem
kierowca zbiegł

Na ul. Wolności w Wielkich Hajdukach został najechany przez samochód półciężarowy Śl. 10730 mieszkaniec Chorzowa I Jan Pyka (Wolności 88), który padając na bruk jezdni utracił przytomność.

Szofer samochodu korzystając z tego faktu dodał gazu i zbiegł.

Po przyjściu do przytomności Pyka o własnych siłach udał się do domu. Winę wypadku ma ponosić kierowca.

—o—

Fałszerze skradzionych czek...
chcieli podejmować pieniądze w nieskończoność

W związku z przytrzymaniem w gmachu P. K. O. w Katowicach pod zarzutem oszustwa i fałszowania dokumentów 19-letniego Persicha Jerzego-Eryka z Katowic, ul. Kochanowskiego 11 oraz 19-letniego Materlę Franciszka-Józefa z Katowic, ul. Żwirki i Wigury 9, podczas usiłowanego podjęcia pieniędzy na sfałszowany czek, stwierdzono w toku dalszych dochodzeń, że wymienieni w dniu 4 i 10 10 b. m. po uszkodzeniu drzwi weszli przez piwnicę do hurtowni skór Rechnicy Bernarda w Katowicach, przy ul. Kochanowskiego 11 — skąd skradli 5 czeków, z tych 2 na 500 zł., pozostałe po 300, 180 i 190 zł., oraz 6 blankietów czekowych z podpisem „Rechnica".

Persich zdołał już zrealizować w kasie P. K. O. skradziony czek na 300 i 180 zł. a otrzymanemi pieniędzmi podzielili się wspólnie z Materlą. Ponadto ten sam Persich wypisał 2 blankiety czekowe, wyszczególniając na jednym 680 zł., a na drugim 1372 zł., poczem podrobił podpisa poszkodowanego Rechnica i w ten sposób usiłował podjąć pieniądze w dniu 2 b. m., lecz wówczas został przytrzymany wraz ze spólnikiem Materlą.

Sprawcy przyznali się do zarzuconego im czynu i po ukończeniu dochodzeń odstawieni zostail do dyspozycji władz sądowych w Katowicach.

—o—

Nieudałe obrabowanie banku w Chorzowie
kasiarze przedostali się przez piwnicę

W nocy z niedzieli na poniedziałek dokonano w Chorzowie zuchwałego włamania do Banku Ludowego przy ul. Sobieskiego.

Specjaliści-kasiarze przedostali się przez okno do piwnicy pod lokalem bankowym, gdzie przy pomocy zaimprowizowanego z beczek rusztowania przedostali się po wybiciu dziury w suficie i wycięciu dziury w podłodze do lokalu bankowego.

Na miejscu rabusie przystąpili do zoperowania ogniotrwałej kasy i rozpoczęli wiercenie ściany. Po przewierceniu dziury przekonali się jednak, że rozprucie kasy rakiem spowodu grubości ściany kasy jest niemożliwem, wobec czego nie będąc przygotowani na robotę przy pomocy acetylenu, porzucili rozpoczętą pracę i zbiegli.

Włamanie spostrzegła przybyła wczesnym rankiem sprzątaczka, która widząc wycięty otwór w podłodze i chodniku zaalarmowała dyrektora banku a ten skolei policję.

Włamanie było niewątpliwie dziełem runtynowanych kasiarzy, odących tylko na grubszą robotę, bowiem niczego poza kasą nie naruszyli i zabrali tylko z sobą ręczniki, na których zapewne pozostawili ślady rąk.

—o—

Kradną, kradną

W ub. sobotę skradziono w gmachu Urzędu Pocztowego w Katowicach — Zachwiejowi Emilowi z Ochojca 420 zł. przechowywane w tylnej kieszeni spodni. Sprawca, korzystając z natłoku przy kasie pocztowej, skradł pieniądze i zbiegł w niewiadomym kierunku.

Tego samego dnia wieczorem po oderwaniu zasuwek i uszkodzenia drzwi włamali się nieznani sprawcy do magazynu fabryki chemicznej w Zawodziu i skradli kilka płyt ołowianych i rurę ołowianą, ogólnej wagi około 400 kg. wartości 400 zł. — Skradzione płyty jak i rurę sprawcy załadowali na wózek ręczny i odjechali w niewiadomym kierunku. Płyty były okrągłe o średnicy 30 cm i grube 4—5 cm. Ostrzega się przed ew. nabyciem skradzionego ołowiu.

W czasie od 7—10 b. m. skradziono z mieszkania na szkodę Paździora Jana w Załężu przy ul. Wojciechowskiego 12 a srebrny jubileuszowy zegarek męski „Anker" z napisem: „Für treue Dienstzeit — Oberschl. Eisen-Industrie für Bergbau und Hüttenbetrieb", wartości 100 zł. — W jaki sposób tej kradzieży dokonano poszkodowany nie jest w stanie zapodać. Ostrzega się przed ew. nabyciem skradzionego zegarka.

—o—

Z żalu za synem
powiesił się na klamce od drzwi

Ubiegłego wieczoru pozbawił się życia wiesząjąc się na sznurze do bielizny, przymocowanym do klamki 46-letni Kudera Adam, zam. w Roździeniu, przy ul. Hutniczej 9, żonaty, z zawodu piekarz.

Wezwany na miejsce lekarz dr. Drozd stwierdził już tylko zgon. Powodem targnięcia się na własne życie było zwolnienie go z pracy oraz oddalenie się z domu rodzicielskiego 19-letniego syna Wilhelma.

Zwłoki denata pozostawiono w mieszkaniu.

—o—

Braterskie nieporozumienia
z maszyną do bicia piany

Komisarjat policji w Świętochłowicach powiadomił Hieronim Bayer z Katowic (Pokoju 3), że onegdaj brat jego Karol, zamieszkały stale w Rybniku (11 Listopada 3 a) sprzeniewierzył mu maszynę do bicia piany wartości 800 zł. i sprzedał ją za 300 zł. niejakiemu Waszkowiczowi z Świętochłowic. Braterskiem „nieporozumieniem" zajęła się policja z całą gorliwością.

—o—

Nielegalnie chodził
legalnie będzie siedział

Mieszkaniec Tarnowskich Gór, Leon Janik, wybrał się przed niedawnym czasem na Śląsk Opolski, jednak z pominięciem obowiązujących przepisów t. j. nielegalnie.

Sprawa ta wyszła obecnie na jaw i Janik będzie odpowiadał za nielegalne przekroczenie granicy w obie strony — z Polski do Niemiec i z Niemiec do Polski.

—o—

Kieszonkowiec pod lupą
sparzył się na portmonetce

Przed Sądem Grodzkim w Katowicach odpowiadał wczoraj znany kieszonkowiec Władysław Janik z Katowic, którego przytrzymano na gorącym uczynku kradzieży w składzie Whole Worth.

Sprawca obserwowany przez wywiadowcę, przez dłuższy czas grał rolę kupującego przyczem wmieszał się w tłum interesentów.

W pewnej chwili gdy niejaki Jakszik z Katowic włożył do kieszeni portmonetkę, Janik z niezwykłą zręcznością wyciągnął mu ją i zamierzał się ulotnić.

Przytrzymał go jednak natychmiast wywiadowca, który manipulacje złodzieja zauważył.

Sąd Grodzki w Katowicach skazał złodzieja na 6 miesięcy więzienia. Przeciwko temu wymiarowi kary wniósł rzecznik prokuratury odwołanie.

Goście w kawiarni
ale niepożądani

Minionej nocy kawiarnię Anny Wiechoczkowej w Świętochłowicach (Wolności 37) odwiedzili jacyś anonimowi goście, którzy przedostali się do wnętrza po uprzedniem wybiciu dwóch szyb. Złodzieje zabrali większą ilość czekolady, mięsa surowego i wędzonego oraz papierosy i obrusy, wyrządzając znaczną szkodę i zbiegli nie pozostawiając żadnych śladów.

Sport

Zarząd Pierwszego Śląskiego Klubu Szermierczego donosi, że w dalszyym ciągu przyjmuje członków do wszystkich grup ćwiczących. Panie i panowie tak zaawansowani jak i początkujący mogą zgłosić swoje wstąpienie do Klubu każdego dnia ćwiczeń, t. j. w poniedziałki, środy i piątki między godz. 18 a 20.

Ćwiczenia odbywają się w sali gimnastycznej Śląskich Zakładów Naukowych Technicznych przy ul. Krasińskiego w Katowicach.

Jednocześnie nadmienia się, że osoby nie posiadające własnego sprzętu, otrzymują kompletny sprzęt do ćwiczeń na miejscu.

Echo nadużyć skarbowców
Wyzuty z fabryki właściciel
uwolniony od zarzutu udaremniania egzekucji

Sąd Okręgowy w Katowicach rozpatrywał w dniu wczorajszym głośną w swoim czasie sprawę przeciwko właścicielowi fabryki maszyn górniczych w Załężu Wagnerowi i jego urzędnikom Tilgowi i Gębałowi, którym akt oskarżenia zarzucał ukrywanie rzeczy, zajętych na zarządzenie byłego naczelnika III. Urzędu Skarbowego Herza i b. kierownika egzekucyj tego Urzędu Matyki.

W toku przewodu sądowego obrońca oskarżonych adwokat dr. Guzy wskazywał na brudne machinacje Herza i Matyki których ci panowie dopuścili się w tej sprawie w czasie urzędowania.

W związku z tem przeciwko Herzowi i Matyce toczą się dochodzenia.

Sąd po zapoznaniu się z całokształtem sprawy uwolnił oskarżonych od winy i kary.

Jak w swoim czasie obszernie donieśliśmy Herz i Matyka przez dłuższy czas znajdowali się pod zarzutem popełnionych malwersacyj na szkodę Skarbu Państwa w więzieniu prewencyjnym i dopiero po ukończonem śledztwie zostali po złożeniu kaucji wypuszczeni na wolność.

Rozprawa przeciwko nim odbędzie się w pierwszej połowie grudnia.

—o—

Warszawski specjalista od włamań
potknął się na pierwszym występie

Przed Sądem Okręgowym w Katowicach odpowiadał w dniu wczorajszym zawodowy włamywacz Włacław Daszkiewicz z Warszawy, który był już 15 razy karany za różnego rodzaju przestępstwa.

Ostatnio po zwolnieniu z więzienia w Warszawie, gdzie odsiadywał dłuższą karę przyjechał Daszkiewicz na występy gościnne na Górny Śląsk.

Teren Katowic okazał się jednak dla rutynowanego włamywacza nieszczęśliwy, albowiem już jego pierwsza wyprawa się nie udała. W chwili gdy zamierzał za pomocą łomu włamać się do składu kupca Weissmanna, zauważył go patrolujący policjant, który przytrzymał złodzieja na gorącym uczynku.

W wyniku przeprowadzonej rozprawy sąd skazał go na 6 miesięcy więzienia.

—o—

MŁODA SIŁA z wykształceniem gimn. potrzebna. Oferty z fotogr., świadectwami i życiorysem do Adm. Katowice, Mielęckiego 8 pod „Sekretarka".

RADJO

KATOWICE — Wtorek, 13 listopada.

6.45 — 8.00 Audycja poranna 11.57 Sygnał czasu, hejnał i komunikat meteorologiczny 15.30 Transmisja z Warszawy 15.35 Wiadomości gospodarcze 15.45 Transmisja z Warszawy 18.00 „Pod Ziemią" — nowela górnicza 18.15 Transmisja z Warszawy 19.00 Arje i pieśni 19.20 Transmisja z Warszawy 19.30 Muzyka (płyty) 19.50 Wiadomości sportowe 20.00 „W pracowni śląskiego grafika" 20.15 Transmisja ze Lwowa 20.45 Transm. z Warszawy 22.00 Koncert reklamowy 22.15 Transmisja z Warszawy 22.45 „Chłopi-liberaci na Śląsku" 23.00 — 23.30 Transmisja z Warsz.

Tajemniczy pożar w ogródkach działkowych
Spłonął koń i króliki wraz z zabudowaniami

Na terenie ogródków działkowych przy ul. ks. Gałeczki w Chorzowie wybuchł ubiegłego wieczoru z niewyjaśnionych przyczyn pożar, który strawił doszczętnie altankę, chlew i szopę inwalidy Józefa Kalemby z Klimzowca (Barbary 13).

W płomieniach zginął koń znajdujący się w chlewie oraz większa ilość królików ulokowanych w altance.

Łączna szkoda wynosi ponad 1000 zł.

Przyczyny ognia są dość tajemnicze bowiem na dwie godziny przed wybuchem pożaru Kalemba była w ogródku i nic podejrzanego nie spostrzegł. Spalone objekty nie były ubezpieczone.

Zawezwana straż pożarna zastała już zgliszcza tych zabudowań.

Nożowe porachunki

Wczoraj rano o godz. 6-tej w domu, przy ul. Mickiewicza 5 w Siemianowicach, powstała bójka na tle osobistych porachunków pomiędzy lokatorami Stąplem Piotrem, Chorczyną Erykiem i Kołodziejem Ludwikiem.

W czasie bójki Kołodziej pchnął nożem Chorczynę w lewą rękę, a Stąpla w głowę.

Okaleczonym udzielono pierwszej pomocy lekarskiej w szpitalu Sp. Brackiej w Siemianowicach a po nałożeniu opatrunku zwolniono ich do domu.

—o—

Fabryka izolacji w ogniu

Wczoraj wieczorem o godz. 23-ej wybuchł pożar w fabryce izolacji rur żelaznych, przy ul. Paderewskiego 31 w Zawodziu i zniszczył na szkodę właściciela dr. Planety Józefa około 500 kg surowca, oraz dach fabryki, wyrządzając szkodę na około 1 500 zł.

Zaalarmowana straż pożarna miejscowa ogień ugasiła.

Repertuar teatru

Wtorek, dnia 13 b. m.: *„Życie jest skomplikowane"* dla bezrob. o godz. 19-tej.

Środa, dnia 14 b. m.: *„Halka"* (dla szkół) o godzinie 16-tej.

Środa, dnia 14 b. m.: *„Życie jest skomplikowane"*. Bielszowice o godz. 20-tej.

PUPILKI DYSTYNGOWANEJ OSZUSTKI.

Marzenia młodych miljonerek.

W okresie wiosennym Londyn przeżywa gorączkowy okres t. zw. sezonu. Jest to sezon, w którym elita świata towarzyskiego urządza szereg przyjęć, clou zaś tych wszystkich wspaniałych i wytwornych zabaw, stanowi przyjęcie na dworze królewskim, kiedy to nieliczne, a szczęśliwe wybranki, młode panny z najlepszych rodzin arystokratycznych, mają szczęście

być prezentowane parze królewskiej.

Oczywiście, że każda z młodych miss marzy o wielkiem szczęściu złożenia przed parą królewską przepisowych trzech ukłonów dworskich. Ukłonów tych uczą się przez czas dłuższy gdyż mowy niema, aby nawet najmniejsza niezręczność miała

zamącić etykietę.

Ale to jeszcze nie wszystko; młoda dama przechodząc przez pokoje zamkowe powinna przejść ze szlachetną godnością. Ale przecież nie każda młoda osóbka może się poszczycić taką zaletą. A więc przedtem kilka lekcyj wytwornego chodzenia. Młodę damy pod okiem doświadczonej znawczyni etykiety i manier dworskich, przemierzają pokój równym krokiem ,trzymając głowę do góry i zachowując przytem wytworny spokój. Dla osiągnięcia tej doskonałości i równowagi, urocze miss ćwiczą się przechadzając się z tacą na głowie. Tak przynajmniej twierdzą złośliwi przeciwnicy ceremonjałów.

W tej epoce przygotowawczej można w poczytnych dziennikach londyńskich, znaleźć ogłoszenie tej treści: "Starsza, wytworna pani, z arystokracji, chętnie zajmie się wprowadzeniem do najlepszego towarzystwa

młodej panny z dobrego domu".

Oczywiście ogłoszenie znajduje oddźwięk. Jakiś król nafty, bawełny czy żelaza, który przyjechał z dalekich kolonij i marzy o wprowadzeniu swojej córki do elity londyńskiej, czyta ogłoszenie i oczywiście— zgłasza się do damy.

Pod wskazanym adresem znajdują zawsze bardzo dystyngowaną starszą panią która zaznacza, że wprawdzie ma już wiele ofert, niemniej jednak chętnie zajmie się wprowadzeniem w świat córki miljonera- nowobogackiego, i dodaje zazwyczaj, że robi to li tylko ze względu na urodę i

wdzięk młodziutkiej miss.

— Jest niesłychanie podobna do miss. . (w tem miejscu wymienia zawsze jedno z najbardziej znanych nazwisk arystokratycznych w Anglji), którą królowa tak się zachwyciła, podczas ostatniej defilady debjutantek.

Papa- miljoner i młoda dziedziczka spoglądają po sobie. Być przedstawioną u dworu. Papa postanawia nie żałować funtów szterlingów i uczynić, co się tylko da, aby jego pociecha zajęła miejsce w szeregu przedstawionych królowej. Napomyka więc skromnie, że oczywiście gotów jest

na każde wynagrodzenie.

Wtedy wytworna dama oburza się. Ach, nie. Cóż znowu! Robi to tylko dla przyjemności i wystarczy najzupełniej zwrot kosztów poniesionych przy przeprowadzeniu tego rodzaju przedsięwzięcia. Papa jest zachwycony i obiecuje zrewanżować się wspaniałym podarkiem.

Dama więc wydaje zarządzenia i pieniądze papy. Przedewszystkiem więc należy wynająć wytworną willę dla podtrzymania stosunków towarzyskich. Willę tę wynajmuje dama za słone pieniądze

od swego przyjaciela.

Pozatem liczna służba — to wszystko też wspólnicy i przyjaciele damy, którzy godzą się za niesłychanie wysokie pensje. Naturalnie, że magazynierka, szewc, kwiaciarka i mistrzyni dobrych manjer— to dalszy ciąg interesów aferzystki.

Mija czas i młoda miljonerka wcale jakoś

nie bywa w świecie.

Papa zaczyna oburzać się i wtedy starsza dama pod presją, zdobywa dla młodej panny zaproszenie na bal do jakiegoś domu arystokratycznego. Zaproszenie jest in blanco bo nabyte zostało od przekupionej pokojówki z owego domu. A dalej, kiedy będzie możliwość przedstawienia się u dworu. Dama rozkłada bezradnie ręce. --Tyle jest kandydatek i tak trudno jest wyrobić uzyskanie tego zaszczytu. W tym roku nic nie da się zrobić. Może w przyszłym.

Nabrani miljonerzy z kolonij są bezsilni. To oszustwo udaje się zawsze. Zawsze znajdą się bogate dziwczęta z Australji czy Afryki, czy innych kolonij dziewczęta marzące

o doborowem towarzystwie.

I w przyszłym sezonie znów pojawią się ogłoszenia i szantaż zacznie się nanowo.

Mała dziewczynka świadkiem zbrodni.

Rolnik rydlem zamordował syna.

W śledztwie toczącem się w sprawie zbrodni w Oye-Plage zaszedł onegdaj nagły zwrot.. Pod koniec sierpnia wybuchła gwałtowna sprzeczka na polu między rolnikiem Piotrem Admont a jego synem Łucjanem. Syn i ojciec żyli ze sobą od dłuższego czasu, jak pies z kotem i nie było prawie dnia, żeby między nimi nie dochodziło do kłótni. Tego dnia sprzeczka przerodziła się w bójkę, w czasie której młody Admont padł trupem na miejscu,

rażony rydlem.

Świadkami tej sceny były: matka zabitego, jego siostra, Marja i córeczka sąsiadów, mała Celina Clabaût. Ojciec zabitego przyznał się do zabójstwa i został osadzony w więzieniu. Władze śledcze prowadziły jednak w dalszym ciągu śledztwo, przeczuwając, że sprawa jest daleko więcej skomplikowana, niż to się na pierwszy rzut oka zdawało. Onegdaj odbyło się przesłuchanie małej Celinki, której zeznania były rewelacyjne, Celina oświadczyła mianowicie, że siostra ofiary nie przyglądała się bezczynnie . walce brata z ojcem, lecz w pewnej chwili wzięła w niej czynny udział po stronie ojca i że to ona właśnie zadała bratu śmiertelny cios.

Marja Admont została aresztowana. Zaprzecza ona kategorycznie oskarżeniu małej Celinki. Z drugiej strony stary Admont twierdzi z uporem, że to on zabił syna. Władze śledcze przypuszczają, że stary Admont oskarża się tylko dlatego, aby uchronić córkę od kary. Dalsze śledztwo w toku.

TRESURA.

— Trzydzieści złotych za papugę do dosyć dużo. Czy ona potrafi coś powiedzieć?

— Mówić jeszcze nie umie, ale wszystko rozumie, co inni mówią.

Etykieta na Dalekim Wschodzie.

Chiński bankiet.

Przyjęcie w domu byłego mandaryna.

PEKIN w listopadzie.

Sztuka kulinarna chińska znana jest ze swej oryginalności, niejednokrotnie opisywanej przez podróżników. Wszyscy jednogłośnie przyznają, że po wykluczeniu niektórych potraw, odpowiadających tylko gastronomom azjatyckim, jest naogół smaczna i dobrze przygotowana.

Stąd bez nadmiernej obawy przed egzotycznemi przysmakami powitaliśmy zaproszenie dostojnika chińskiego, wręczone nam przez służącego hotelowego.

Z wąskiej, podłużnej, zielonkawej koperty wydobyliśmy długi, cieniutki arkusz papieru z zaproszeniem w języku angielskim i chińskim następującej treści:

„Hsiuchangmi prosi o zaszczycenie go obecnością na obiedzie „prawdziwie chińskim" zgodnie z pochlebnem życzeniem Pana. Przyjęcie odbędzie się dnia tygodnia nazwanego piątkiem przez czcigodnych przodków W. Pana, w cichej, uroczystej godzinie wieczornej, pomiędzy ósmą a dziewiątą".

Następowała lista zaproszonych gości, skreślona pomniejszem pismem, z zapytaniem, czy towarzystwo ich uznamy za odpowiednie dla siebie. Skreśliliśmy odpowiedź, zapewniającą według miejscowego zwyczaju w kwiecistych i grzecznych wyrazach, że zaszczyt jest całkowicie po naszej stronie.

W oznaczony piątek na krótko przed godziną ósmą (należy do dobrego tonu zjawić się przedwcześnie) znaleźliśmy się w starożytnym domu Hsiuchangmiego, pozornie europejskim, lecz o wnętrzu w starym stylu chińskim. W przedsionku, ozdobionym licznemi lampjonami i chorągiewkami z jedwabnej bibułki, zapisanej nazwiskami, tytułami, zasługami i zaletami zaproszonych gości, przyjęło nas trzech służących, z których najstarszy niezawodnie „maitre d' hotel" zwyczajem chińskim na chwil kilka zasłonił twarz, by widokiem swym nie razić naszych oczu. Wymieniliśmy swoje nazwiska poczem rozwarły się przed nami szerokie drzwi, prowadzące do pokoju, gdzie już zebrani byli wszyscy goście.

Wkrótce potem nasz gospodarz, po przedstawieniu nas z dodatkiem wielu pochlebnych słów i ukłonów, klasnął w dłonie. Otworzyły się drzwi do niewielkiej jadalni, połączonej z małym lecz prześlicznym ogrodem. Zasiedliśmy do małych czworokątnych stolików, a służący, pozbierawszy nasze kapelusze, wzamian przynieśli nam małe krymki.

W pokoju nie było dywanu. Przy węższej stronie jadalni znajdował się tron (dla dobrego ducha domu.) Ściany jadalni ozdobione były boazerjami i jedwabiem w delikatnych kolorach, oraz kilku tylko pięknemi antycznemi dzbanami i wazonami. W dwóch rogach pokoju stały miedziane naczynia z rozżarzonym węglem drzewnym. Na stołach nie było obrusów ani serwetek. Przed każdem nakryciem znajdowała się

miseczka porcelanowa,

ozdobiona herbem i podpisem naszego gospodarza. Obok niej leżały dwie pałeczki, drewniane oraz mała czara zawierająca solone migdały.

Przed zajęciem miejsc goście zwrócili gospodarzowi zaproszenia. Załatwiano wzajemne przedstawienia: „Moje skromne nazwisko brzmi i td." albo też: „Czy mogę prosić o wymienienie pańskiego czcigodnego nazwiska".

Gospodarz sam rozlewał wino ryżowe wybitniejszym swym gościom, a następnie klasnął w dłonie i rozpoczęła się uczta. Zrazu na pięknych półmiskach roznoszono rożnorodne przekąski: przedewszystkiem wielki wybór różnych orzechów, a następnie kwaśne żółwie, marynowane ryby, kraby w oliwie, siekane jaja, przyprawione różnemi ziołami.

Do wyboru mieliśmy

pięć zup

o wyglądzie podejrzanym i silnym zapachu. Z nich wybraliśmy znaną nam już zupę z pletw rekina, doskonale przyrządzoną. Nastrój obecnych był jaknajweselszy, aczkolwiek wszyscy pili bardzo mało, gdyż, hańbą okrywa się gość który nie pozostanie trzeźwym.

Ożywiona rozmowa omijała wszelką politykę. Nas tylko (jako jedynych Europejczyków) zagadywano ustawicznie o stosunki europejskie i słuchano z wielką uwagą naszych słów. Poruszano również odwieczny temat o kobietach z wielką swobodą, lecz bez cynizmu.

Służba nadal roznosiła „przekąski" tym razem bardzo smaczne: móżdżki osmażane w jajach, zwierzynę z grzybami, ryby w śmietanie i oliwie, młode kurczęta z ostrą przyprawą, smażone ryby. Mięso jak i inne potrawy, podaje się pokrajane w małe kawałki, jako kąski gotowe do spożycia. Podano również salaterkę z kluskami, zaś ryż od początku obiadu już stał na stole.

Obfite jedzenie, ciepło, panujące w pokoju, już zmęczyło gości którzy zaczęli zdejmować wierzchnie ubranie. Służba przyniosła stosy cienkiego, szorstkiego papieru, oraz chusteczki, któremi biesiadnicy ocierali czoła obficie zroszone potem, a następnie rzucali pod stół. Nastrój był coraz więcej „ożywiony" Krzyczano i gestykulowano.

Nareszcie ukazała się „główna" część jadłospisu: pieczeń z dzika, pulardy z migdałami, jarzyny i sosy, a po nich ciasta, torty i ryż z konfiturami i ponownie różnorodne pieczyste. Goście zdejmowali co raz to więcej ubrania, a gospodarz promieniał z zadowolenia.

Zdawało nam się nieraz, patrząc na współbiesiadników, że chyba pękną od nadmiaru jadła. Lecz jakoś zdołali jeszcze przełknąć herbatę w przezroczystych niemal, cienkich filiżankach bez ucha ,oraz zjeść masę owoców surowych i w konserwach.

Należy do przyjętych zwyczajów, że każdy wsuwa do ust sąsiadowi swemu (jeżeli chce go szczególnie uczcić) najlepsze kąski z własnego talerza. Po niezliczonych filiżankach herbaty następuje „obmywanie" gości. Służba przynosi w miedzianych misach ciepłą wodę i ręczniki. Po tej ceremonji następuje szybkię ubranie się i służba przynosi spowrotem kapelusze, co wywiera wrażenie wyrzucenia za drzwi, lecz jest tylko zwyczajem chińskim stosowanym przedewszystkiem do najwybitniejszych gości. Pożegnanie nasze było kwieciste, lecz w okamgnieniu znaleźliśmy się na ulicy, w lektykach, a następnie spowrotem w hotelu.

Grzybowski.

SMUTNE RUMOWISKO.

Zniszczone zabytki sztuki w Asturji.

Hiszpański minister oświaty mianował komitet, który ma zbadać stan zniszczonych podczas rewolty dzieł sztuki w Asturji i zająć się naprawą tych, które dadzą się

jeszcze uratować.

Komisja, do której powołany został m. in. słynny archeolog hiszpański Moreno, udała się już na miejsce niedawnych krwawych wypadków.

Wśród zniszczonych bezcennych zabytków sztuki znajduje się również piękna kaplica Camera Santa w katedrze w Oviedo Wspierała się ona na sześciu kolumnach z których każda dźwigała

po dwa posągi apostołów.

Z tych sześciu kolumn pozostała tylko jedna, trzy zwalono zupełnie a dwie wymagają natychmiastowej naprawy. Ofiarą barbarzyństwa tłumu padł też znany powszechnie z podręczników historji sztuki kościół „Santa Cristina de Lena" pod Campomanes. Jest jednak nadzieja, że mimo wielkich uszkodzeń, jakie w świątyni tej poczyniono, uda się jeszcze przywrócić ją do pierwotnego stanu.

Walka z demoralizacją w zepsutem mieście.

Klasyczny romans faworytem dnia w Hollywood

Do pewnej sceny baletowej potrzebowano kiedyś szesnaście baletnic. — Zgłosiło się ponad dwa tysiące. Cierpliwie czekały ściśnione w tłumie w piekielnym upale od rychłego rana do późnego wieczora, by wreszci, prócz tej szczęśliwej szesnastki, wzbogacić się w jedno jeszcze rozczarowanie — rozejść się i czekać następnej okazji.

Pięć dolarów! Majątek, jeśli się zwa ży, że od trzech tygodni nie zarobiło się

ani centa.

Jeszcze dwa lata temu dzienny zarobek wynosił dwanaście dolarów — dzisiaj trzeba brać co się da. Konkurencja jest za wielka, a wytwórnie filmowe oszczędzają, gdzie tylko mogą. Wbrew wszyst kim zapewnieniom kwitnie nadal nieucz ciwa licytacja gaż gwiazd filmowych przez wytwórnie, co potęguje wzrost wynagrodzeń jednostek do nieprawdopodobnych wysokości, podczas gdy ma sy małowartościowych „ludzi bez nazwiska" wegetować muszą

przy głodowych pensjach.

Zakulisowe życie filmowego miasta Hollywood przedstawia się wprost okropnie. W mieście tem żyje około dwu stu ludzi w dostatku, prowadząc życie hulaszcze, marnotrawne, podczas gdy tysiące innych żyje w niepewności, czy na następny dzień pozostanie im jeszcze coś do zjedzenia. Ci wynędzniali ludzie, wyczekujący przed kratami bram atelier czuliby się nadzwyczaj szczęśliwymi, gdyby mogli choć

trzy dni w miesiącu pracować.

Natomiast w strzeżonych przez uzbrojoną policję hallach atelier pracuje reżyser, którego wynagrodzenie wynosi 250.000 dolarów.

Mimo tego jeszcze bardzo dużo ludzi pcha się ze wszystkich stron świata do pracy w filmie, do Hollywoodu poto, aby tylko powiększyć szeregi wyczeku jących na zarobek nędzarzy.

Kiedy sfilmowaną została cała operowa i operetkowa literatura, pozostały jeszcze manuskrypty komedji i dramaturgji. Wyczerpano wszystkie możliwe tematy. Posunięto się w nich jednak za daleko, bo doszło wkońcu do takiej zgni lizny moralnej, że dwuznaczne zwroty takiej Mae West albo Jean Harlow powtarzały

nawet małe dzieci.

Film nabrał charakteru ulicznego romansidła. Było całkiem zrozumiałe, że tego rodzaju kreacje nie mogły niespostrzeżenie wejść na ekran w tym kraju, gdzie kościół i kobieta czuwają nad moralnością ogółu, a przedewszystkiem do rastającej młodzieży.

Aby zapobiec dalszemu produkowaniu filmów siejących zepsucie powstał pod kierownictwem katolickich biskupów, do których również przyłączyli się przedstawiciele wyznania ewangelickiego, związek „Legion of Decency", który wypowiedział otwartą wojnę przemysłowi filmowemu.

Główna centrala walki znalazł się w mocnej organizacji kobiet „General Federation of Women Clubs" i pod jej ochrona diecezje rozwinęły

bojkot olbrzymich rozmiarów.

Sformułowane powody protestu zostały w miljonach egzemplarzach rozdzielone i podpisane, poczem wręczono je „królowi" filmowemu Will Hays'owi.

Niezliczone tłumy Amerykanów unikały kinoteatrów do czasu, aż przemysł filmowy nie dostosował się do ich żądań. Cenzura rozpoczęła na nowo swoją pracę. Producenci dobrowolnie poddawali się kontroli, a także prasa filmowa poddaną została pewnemu rodzajowi cenzury ze strony organizacji Hays'a.

I tu następuje jakoby przewrót w ki nematografji amerykańskiej. Sex i thrill" — erotyzm i sensacja są oficjalnie brane pod uwagę. Przyrzeczono krytyce odpowiedzialność za swoje czyny. Niezliczone scenarjusze są na nowo badane, a niektóre jako nieodpowiednie

odrzucane do kosza.

Powstały wskutek tego ogromne straty.

W rezultacie faworytem dnia został klasyczny romans. Przestrzega się obecnie tego wszystkiego z wyjątkową dokładnością, więc śledzenie rozwiązania sprawy będzie bardzo ciekawe.

Lili Damita miljonerką.

Karjera wesołej paryżanki.

Lili Damita, znana francuska gwiazda filmowa, ma niebawem wyjść za mąż za angielskiego farmera miljonera Hugona Brasseya.

Gdy urocza artystka przybyła w r. 1929 na podstawie kontraktu z Samuelem Goldwynem do Hollywoodu, musiała także podpisać klauzulę, na podstawie której nie wolno jej było się

zakochać przed upływem kontraktu.

Toteż obecnie dopiero może ona pójść za nakazem swego serca, gdyż właśnie skończył się jej kontrakt z Goldwynem a Lili Damita nie ma zamiaru go odnowić.

Przy tej sposobności warto podać kilka szczegółów o życiu tej sympatycznej artystki. Lili Damita, która obecnie liczy 29 lat, urodziła się w Paryżu. Na zywa się naprawdę Liljan Carre. Mając lat 14 już tańczyła w balecie, następnie zaawansowała na vedettę teatru Folies Bergeres i stała się następczynią Mistinguette w Casino de Paris. Później rozpoczęła się jej karjera filmowa, która niebawem uczyniła nazwisko Damity znanem na całym świecie. Zwrócił na nią uwagę również Samuel Gold wyn i postanowił zaangażować ją do pewnego filmu amerykańskiego jako partnerkę Ronalda Colmana. Wspólny przyjaciel zaaranżował obiad. Na dzień przed tem spotkaniem widział Goldwyn aktorkę w pewnej restauracji paryskiej. Nie poznał jej, lecz rzekł do żony: "Jest

to najpiękniejsza kobieta,

jaką dotychczas widziałem w Paryżu' Następnego dnia spotkali się oboje i kontrakt szybko został podpisany.

Lili Damita ma obecnie już dosyć Hollywoodu. Lubi ona zmianę miejsca, otoczenia i ludzi. Niedawno oświadczyła pewnemu dziennikarzowi, że zaczyna się potwornie nudzić, gdy gdzieś przebywa dłużej, niż trzy miesiące. To też na jej życzenie ślub odbędzie się w Kalifornji, a następnie państwo młodzi ruszą w podróż naokoło świata.

—:x:—

Jak zapobiec złym skutkom nieumiarkowanej młodości?

Po pięćdziesiątce nie wolno przeciążać organów trawienia

Odżywianie zbyt obfite zarówno pod względem jakościowym i ilościowym prowadzi do dezorganizacji przemiany materji, do niewydolności niektórych narządów.

Narządy wewnętrzne ciała, które przez długie lata stały na straży równo wagi przemiany materji wykładnika zdrowia naszego, po dojściu do pewne go wieku

zaczynają niedomagać,

wykazują pierwsze objawy niewydolności.

Człowiek około pięćdziesięciu lat męczy się szybko. Praca ongiś dla niego łatwa, w późniejszym wieku staje się uciążliwa. Po posiłkach ogarnia go senność, której nie jest w stanie zwalczyć. Wzrok słabnie. Noce więcej lub mniej niespokojne nie dają odpoczynku, przywracającego siły w pełni. Czynności je litowe są upośledzone — odbiegają od normy. Mocz odchodzi czasem trudniej i w mniejszej ilości; często zawiera składniki wskazujące na niedomogę wątroby lub nerek.

W takich warunkach wystarczy jeden posiłek obfitszy, niż zazwyczaj, by wywołać zaburzenia i dolegliwości żołądkowo-jelitowe. Czasem towarzyszy tym objawom nieznaczne zażółcenie skóry powłok i śluzówek.

Skolei zjawiają się

bóle reumatyczne.

artretyczne. A jeśli zaniedbamy wszyst kie te alarmujące objawy, i zapomnimy, że dwudziesta wiosna już dawno minęła, popełniamy, niepowetowany błąd. Dopiero cierpienie utrwalone pozwala nam ogarnąć niebezpieczeństwo i żałować grzechów przeszłości.

Nadmierne odżywianie, nadużycie alkoholu są źródłem procesów fermentacyjnych w jelitach, które wytwarzają substancje trujące dla organizmu. Te substancje przechodzą do krwi, a jeśli wątroba, nie jest w stanie unieszkodliwić ich,

wywołują sklerozę.

Naczynia krwionośne stają się sztywne, kruche, łamliwe. Tkanki nie są też rdz dostatecznie odżywiane. Krew zatrzymuje niektóre składniki, których nerki nie są w stanie wydalić. Wątroba nie spełnia swoich zadań. Serce nie pra cuje wydatnie traci swoją elastyczność i kurczliwość. Mózg gorzej ukrwiony jest siedliskiem różnych zmian chorobowych. Jak widać z powyższego obrazu, ustrój zostaje systematycznie za truwany jadami (toksynami), które wyczerpują jego siły żywotne.

Czy można temu zapobiec?

Przesadne byłoby twierdzenie, że można zapobiec starzeniu się. Można je dnak śmiało działać, by starość odsunąć na dalszą metę, by zapobiec choro bom przemiany materji, które są rezultatem nawarstwionych błędów, popełnianych w ciągu długich lat.

Odżywianie jak i wszystkie funkcje fizjologiczne naszego organizmu musze mieć pewne normy.

Posiłki winny być regularne, mało obfite, zwłaszcza wieczorem. Nadmiar nie jest zawsze tolerowany przez ustrój. Tolerancja ustroju młodego jest większa jak wogóle jego zapotrzebowanie jest większe. Człowiek starszy winien jeść tylko tyle, ile wystarczy na podtrzyma nie procesów życiowych.

Jakie są podstawowe składniki naszego jedzenia? — czy każdy ustrój mo że może tolerować chleb., mięso, rybę, jaja ,cukier, tłuszcze, kartofle, inne jarzyny i owoce — w każdym stosunku?

Oczywiście, że nie. Niektóre stany chorobowe wykluczają pewne pokarmy jako szkodliwe.

Leczenie bowiem jest wówczas skuteczne jeśli opiera się na racjonalnej die tetyce. Rozumie się, że tam, gdzie są wskazania do pewnych ograniczeń nie może być mowy o diecie pełnej, a cóż dopiero o nadużyciach nieopatrznych. Inna dieta jest wskazana w otyłości, a inna w stanach wyniszczenia ustroju, inna w cukrzycy, a inna znów w chorobach przewodu pokarmowego, czy nerek. Każda choroba

ma swoje wskazania

i przeciwskazania, oparte na pewnych logicznych przesłankach.

Spożycie większej ilości chleba nie jest obojętne dla ustroju, chleb bowiem pęcznieje jak gąbka, rozciągając nadmiernie żołądek.

Dlatego niektóre pokarmy, które mają być wydalone do jelit, po upływie kilku godzin, pozostają w nim znacznie dłużej, czasem kilka dni.

Następstwa są jasne:

Gnicie i samozatrucie.

Z tych względów należy spożywać mało chleba, przyczem zdrowszy jest chleb zawierający więcej skorupy i czerstwy. Czerstwość chleba nie jest wyrazem wysychania. Czerstwienie chleba

jest procesem chemicznym.

Po upływie 12—24 godzin chleb zawiera więcej skorbji (krochmalu) i to warunkuje jego łatwostrawność.

W szczególnych warunkach można polecić chleb specjalny, jak chleb Graha ma dla ludzi cierpiących na zaparcie (nie na tle zaburzeń żołądkowo-jelitowych!) i inne chleby dla diabetyków, o tyłych itd. itd.

Liczba mieszkańców Berlina

stale się zmniejsza.

Urząd statystyczny miasta Berlina komunikuje, że letni ruch ludnościowy (zwłaszcza w miesiącu lipcu) spowodował **dalszy ubytek mieszkańców**

Ciekawem jest, że zmniejszanie się licz by ludności, które w ostatnich czasach miało charakter stały, tym razem się zła godziło, Berlin liczył w końcu lipca 4.183.703 mieszkńców, która to liczba w stosunku do poprzedniego miesiąca jest mniejsza o 5.650. Ubytek ludności w lipcu ubiegłego roku wynosił prawie dwa razy tyle.,

bo 9408 głów.

Wprawdzie liczba urodzeń zwiększyła się z 833 w czerwcu do 1277 w lipcu, ale liczba zmarłych wynosi co miesiąc prawie 500 osób.

PODSŁUCHANE

POKÓJ UMEBLOWANY.

— Dobrze, biorę ten pokój. Podoba mi się. Pani robi wrażenie inteligentnej i spokojnej osoby.

— Ja nią też jestem, ale tylko dopóty dopóki pan punktualnie będzie płacił komorne.

MIĘDZY CYRKOWCAMI.

— Mój stryj skacze przez trzy wielbłądy.

— A mój ojciec skacze przez trzydzieści wielbłądów.

— Kłamiesz.

— Bynajmniej. Skakał przez trzydzieści w ciągu miesiąca — codziennie przez jednego.

KLUB KOBIECY „zdolnych do zamążpójścia dziewcząt"

W Stanach Zjednoczonych powstał oryginalny klub kobiecy „zdolnych do zamążpójścia dziewcząt". Siedzibą klubu jest miasto Baltimore, a przewodniczy mu panna Worting, jednak z najbardziej agresywnych i zdecydowanych ko biet amerykańskich. Prezeska tego niezwykłego klubu, zapytana przez pewne go dziennikarza o plany, odpowiedziała:

„Chcemy wytworzyć ducha solidarności między wszystkiemi kandydatkami do małżeństwa. Niech pan weźmie pod uwagę, że obecnie jest ponad

pięć miljonów młodych ludzi,

zupełnie przygotowanych do prowadzenia życia małżeńskiego, a jednak nie chcących żenić się. Tych właśnie młodych ludzi chcemy zmusić do małżeństwa!"

— Czy wolno mi zapytać, w jaki sposób pragną panie to osiągnąć?

— Ależ to rzecz bardzo prosta — od powiedziała miss Worting. — Nie pozwolimy na to, aby jakakolwiek należąca do klubu dziewczyna darzyła swoją przyjaźnią czy bodaj tylko sympatją mło dego człowieka, który oświadczy, że nie ma żadnego zamiaru ożenienia się.

Zbierz wodę do szklanki...

Jak powstały chińskie przysłowia.

Język chiński ma sławę najbardziej kwiecistego i bogatego w porównania języka na świecie. Zwłaszcza przysłowia chińskie są pełne obrazowości i wskutek tego... niejasności. Chociaż w jednej tylko prowincji chińskiej Hsien jest więcej uczonych, niż w całej Europie razem, nie dysponują, iż chińscy profesorowie ani jednem dziełem, na podstawie którego mogliby naukowo objaśniać tysiące zawiłych

przysłów i powiedzeń.

Jedyne dzieło w tej dziedzinie — encyklopedja chińska w 22.877 tomach, opracowana na polecenie cesarza w dynastji Mingów, Yung Li, przez 25 dyrektorów i 2.169 urzędników — znajduje się w Muzeum Brytyjskiem w Londynie. Prócz tego „podręcznika" istnieje inne „mniejsze" dzieło, historja w 500 foljałowych tomach, gdzie można odkryć genezę niejednego przysłowia. Lecz i ten leksykon jest uwięziony w muzeum i dla nikogo niedostępny.

Przytoczymy dwa przysłowia i ich pochodzenie, aby uzmysłowić, jaki orzech mają do zgryzienia komentatorzy filologji chińskiej, o ile nie znają faktów z historji powstania tego języka. „Niebo obdarzyło Yen Hui sztabą złota — mówi jedno przysłowie — ale bogactwo nie może przynieść

żadnego pożytku człowiekowi,

któremu los kazał być biednym. Wspomniany Yen Hui był poetą, ukochanym uczniem Konfucjusza i równocześnie człowiekiem ubogim, jak mysz kościelna.

Pewnego dnia zginęła sztaba srebra w pałacu, obok którego mieszkał w nędznej lepiance biedny poeta i podejrzenie padło na niego. Aby go wypróbować, podrzucono mu sztabę złota, dołączając do niej kartkę z napisem: „Niebo ofiaruje to Yen - Hui". Podejrzliwych bogaczy spotkało jednak

zupełne rozczarowanie.

Poeta wyrzucił sztabę złota przez okno, dopisawszy na tej samej kartce: „Komu przeznaczone ubóstwo, temu i złoto nie pomoże". Od tego wzięło początek przysłowia.

„Wylanej wody nie można zebrać spowrotem" mówią często Chińczycy. Powiedzenie to łączy się z dziejami uczonego Chu - Mas - Cheu, który był tak biedny, że musiał codzień osobiście zbierać chrust na opał w lesie, aby móc

studjować po nocach.

Jego żona, uważając tę sytuację za beznadziejną, spakowała manatki i porzuciła „niedołęgę", przekładając suknie i dobre jedzenie nad mądrość swego towarzysza życia.

Zrobiła to przedwcześnie, bo mąż został nagle prefektem miasta, a jej szło wszystko jak po grudzie. „Trzeba wrócić" — powiedziała sobie i jednego dnia zjawiła się w domu prefekta z miną, jakby nigdy nic nie zaszło.

Mąż przyjął ją grzecznie, ale nabrał zaraz wody z dzbana i wylał ją na podłogę, rzekł: „zbierz wodę do szklanki spowrotem".

Kobieta odeszła zawstydzona, a pamięć tego zdarzenia zachowała się w przyszłości.

Odcięta głowa karpia żyje 27 minut.

W poszukiwaniu neutralizatora cjanku potasu.

Cjanek potasu jest — jak wiadomo — jedną z najgwałtowniejszych i najsilniejszych trucizn. Badania uczonych idą też w kierunku wynalezienia jakiejś odtrutki, jakiegoś środka, który mógłby zneutralizować

zabójcze działanie tej trucizny.

Na ostatniem posiedzeniu francuskiej Akademji Medycznej przedstawili znakomici uczeni francuscy Ch. Achard i L. Binet wyniki swoich badań nad wynalezieniem neutralizatora cjanku potasu. Doświadczenia swoje przeprowadzili uczeni francuscy na... odciętych głowach ryb. Odcięta głowa karpia żyje i oddycha jeszcze przez 27 minut. Odrobina cjanku potasu wystarcza jednak, aby tę głowę zabić

po upływie dwóch minut

Achard i Binet próbowali zneutralizować działanie trucizny, na odciętej głowie ryby przez związek chemiczny sodu z siarką. I okazało się, że odtrutka ta, dana jednocześnie z cjankiem potasu, neutralizuje całkowicie jego działalność. Mało tego, odcięta głowa ryby żyje wtedy 32 minuty, a więc o pięć minut dłużej, niż gdyby jej nie zatruwać cjankiem neutralizowanym później sodą i siarką.

Odtrutka musi być jednak daną jednocześnie z trucizną, bo kiedy cjanek potasu zaczyna działać, nic nie jest w stanie zatrzymać jego niszczycielskiej siły.

Królestwo boleści i rozpusty.

Trująca słodycz ogrzanej igły.

Dramat najpiękniejszej dziewczyny Pekinu.

W Chinach mimo zmiany regime'u, mimo walki rządu z epidemją używania opium — narkotyk ten ciągle cieszy się olbrzymiem powodzeniem, a palarnie opium istnieją równie licznie w Chinach rewolucyjnych, jak w Chinach cesarskich. Pewien Europejczyk, który bawił niedawno w Pekinie, tak opisuje swą wizytę w typowej chińskiej palarni opium:

Prowadzony przez znawców tutejszych stosunków zatrzymuję się przed niskim budynkiem, który właściwie jest

budą, skleconą z desek.

Towarzysz mój zapukał cicho do drzwi, które uchyliły się nieznacznie. Para wąskich oczu spojrzała na nas podejrzliwie. Niebawem jednak drzwi otworzyły się całkowicie, a Chińczyk zamknął za nami drzwi i jak kot posuwał się bez szmeru za nami. Szliśmy długo wąskim korytarzem, niezmiernie ciasnym. Wreszcie Chińczyk zatrzymał się przed jakąś ścianą, odsunął jej część i znaleźliśmy się w eleganckiej komnacie, urządzanej z prawie europejskim komfortem, ozdobionej firankami, lustrami i białemi stolikami emaljowanemi. Jaskrawo pomalowane latarnie chińskie sączyły przytłumione światło. Trzej Chińczycy schylili się przed nami w milczeniu.

— Ile łóżek? — zapytał jeden z nich, który wyglądał na właściciela palarni. Towarzysz mój spojrzał na mnie pytająco: zaprzeczyłem ruchem głowy, zapytałem jednak o cenę łóżka, która wynosiła

10 rubli w złocie

lub 10 dolarów amerykańskich i uiściłem zapłatę zgóry. Wdałem się następnie w rozmowę z właścicielem spelunki. Ponieważ uiściłem opłatę, Chińczyk chętnie oprowadził mnie po swoim lokalu.

Wzdłuż korytarza, ciągnącego się poza owym luksusowym salonem przyjęć, mieściły się małe pokoiki, zasłonięte kotarami. Właściciel podniósł jedną z takich kotar i mogłem przez kilka minut oglądać

taki pokoik opiumowy.

Zajęty był on niemal całkowicie przez szerokie drewniane łóżko, a właściwie tapczan, pokryty kocami i poduszkami. Leżał tam nazwznak sędziwy Chińczyk w bogatym stroju, widać człowiek zamożny.

— To Hun-Lin, jeden z najbogatszych kupców w mieście. Majątek jego wynosi kilka miljonów dolarów meksykańskich — szepnął właściciel spelunki. Palacz nie zwracał na nas najmniejszej uwagi, dzierżąc w ręce fajkę, oddawał się całkowicie swemu zgubnemu nałogowi. Na prawo od niego stała na podstawce mosiężnej płonąca lampka, opatrzona szklanym kloszem. Zainteresowany tą lampką, zapytałem właściciela do czego ona służy. Oto co mi powiedział:

Palacz podnosi szklany klosz, bierze z podstawki długą igłę i rozgrzewa ją w płomieniu lampki. Następnie zanurza ogrzaną igłę w pudełku napełnionem masą opiumową. Gdy igłę wyciąga jest ona oblepiona małemi kuleczkami opium. Tastępnie umieszcza on owe ziarna opium w fajce, poczem ostrożnie wyjmuje igłę. Nałogowy palacz może w ciągu nocy wypalić około 30 fajek, aż wreszcie popadnie w rozkoszne wizje. Oczywiście, iż po takiej narkotycznej rozpuście czuje się straszliwie znużony, niema apetytu, cierpi na bezsenność, nie potrafi pracować a jedynym dla niego ratunkiem jest —

nowa fajka opium.

Niektórzy ludzie już po dwóch latach są całkowicie zniszczeni.

W innym z pokoików ujrzałem 18-letnią uroczą Chinkę, której twarz była żółtawo-blada, jak delikatna kość słoniowa. Właściciel palarni poinformował mnie: „Jest to Czun-Szi-Szan, najpiękniejsza dziewczyna Pekinu, córka bardzo bogatych rodziców. Kocha ona młodego inżyniera, który studjował w Europie i stamtąd niedawno powrócił. Lecz ojciec chce ją ożenić jutro ze starym, bogatym sędzią, który zapłacił

za nią 40 tysiecy dolarów.

Tej sumy młody inżynier nie może uiścić. Zrozpaczona dziewczyna przybyła tutaj, aby dzięki opium zapomnieć o swym bólu".

W innym pokoju leżał sędziwy Chińczyk. Właściciel rzekł do mnie: „był to jeden z naszych najsławniejszych lekarzy. Po śmierci swej żony zaczął do nas przychodzić i bywa u nas już cały rok"...

— Wyszedłem kończy ów Europejczyk swe opowiadanie — z palarni opium, głęboko wstrząśnięty tem dziwnem królestwem boleści i rozpusty.

Mężczyzna z najpiękniejszemi nogami

Zabawny incydent na Konkursie.

Od konkursów piękności przechodzi się do konkursów najpiękniejszych części ciała. W zeszłym tygodniu na Riwierze odbył się konkurs

na najładniejsze nogi.

Idea podobnego konkursu powstała jednocześnie w dwóch miastach: Cannes i Jouan les Pines. Przedstawiciele tych miast zwrócili się z prośbą, aby raczyła przyjąć godność sędziego w tym konkursie, do gwiazdy music-hollów, słynnej Misstinguette, posiadaczki najładniejszych nóg Francji. Spór między dwoma miastami byłby nieunikniony, gdyby „Miss" nie wybawiła ich z opresji. Aby zapobiec kłótniom i nieporozumieniom, gwiazda poradziła urządzić w Cannes popołudniu konkurs na najładniejsze

nogi męskie,

zaś w Juan-les Pines wieczorem — na nóżki damskie. Propozycja Mistinguette została przyjęta i okazała się na tyle sensacyjną, że obydwa konkursy odbyły się z wielkiem powodzeniem. Zupełnie nieoczekiwanie okazało się, iż zgłosiło się niemało uczestników męskiego konkursu, a liczba widzów przewyższała wszelkie oczekiwania. Pierwszą nagrodę otrzymał Rajmond Catelain, brat znanego artysty filmowego Jacka Catelain. Na konkursie nóżek damskich miał miejsce zabawny incydent. Kiedy jury wypowiedziało swoje orzeczenie i wyróżniło posiadaczki najpiękniejszych nóżek, ogłaszając pierwszą i drugą nagrodę, okazało się, że drugą nagrodę

otrzymał mężczyzna

znany imitator kobiet Odette, który w swoim czasie dokonał takiej samej sztuczki, otrzymując nagrodę na konkursie piękności kobiecej. Po długich sporach i kaskadach śmiechu, jury ustaliło, że nogi Odetta odznaczają się wybitną kobiecością, bodaj, że większą od wszystkich damskich pozostałych nóżek, wobec czego nagroda nie została cofnięta. Uczestnicy konkursu prócz sławy i nagród otrzymali również i możność uwiecznienia swoich nóg na fotografji obok najładniejszych nóżek Francji, należących do ich surowego sędziego, uroczej Mistinguette.

J. K.

Targ na mężów.

Udany kawał pisarza.

Niedawno cała prawie prasa francuska, a za nią i prasa zagraniczna podała, że w małej wiosce Mouret w Brytanji francuskiej odbędzie się oryginalny targ, — mianowicie targ na mężów. Miało to być przywrócenie dawnego zwyczaju, jaki niegdyś panował w tej miejscowości, lecz później wyszedł z użycia. Młodzieńcy, chcący się ożenić, gromadzą się na placu kościelnym i przystrojeni w odświętne szaty, czekają na dziewczęta. Tego dnia one mają prawo wybrać sobie małżonka bez dłuższych ceregieli.

Rzecz miała się odbyć pod protektoratem władz, ale się nie odbyła z tego prostego powodu, że „targ na mężów" był wymysłem, który ktoś puścił do prasy. — Niewiadomo kto sfabrykował tę farsę, ale się podejrzewa pisarza francuskiego Fili- [illegible] właśnie wydał powieść pod tym samym tytułem.

Historja ta przypomina słynną historję uciśnionych Poldewów, którą nieżyjący już dziennikarz paryski — Alain Mellet „nabrał" wielu parlamentarzystów francuskich przed kilku laty. Rozpisał apel w obronie Poldewów, deputowani z „Ligi obrony praw człowieka" uchwalili sążniste rezolucje i poniewczasie dopiero skonstatowali, że Poldewowie nie istnieją na kuli ziemskiej. Cały Paryż ubawił się wówczas tą historją.

OSCHŁA JUŻ ZIEMIA, OSUSZMY ŁZY...

Czy Twoje środowisko zawodowe już się opodatkowało na rzecz powodzian?

ASTRONOMICZNE CYFRY W BRIDŻU.

Wymowa kart do gry.

Niewielu ludzi zastanawia sie nad tem, że jedna talja kart może mieć wiele wspólnych nici z astronomją. A jednak — jeżeli chodzi o olbrzymią ilość możliwości zupełnie odmiennych rozkładów kart przy jednym stoliku, to rachunek wysuwa nam liczby, które nawet astronomom muszą zaimponować swoim ogromem. Niewątpliwie ten kto umie dobrze grać w brydźa — bardzo zainteresuje sie tym tematem.

Ażeby z 52 kart uzyskać ilość różnych układów po 13 kart mówimy, że tworzymy kombinacje z 52 elementów dla 13-tej klasy i wyrażamy przy pomocy wzoru:

n (n—1) (n—2)...... (n—m+1)

ponieważ n=52 i m=13, to liczba ta będzie iloczynem liczb od 40—52 a więc

40, 41, 42....... 51, 52.

Ta liczba tak wygląda:

3.954,,, 243.636,,,, 363.636, 363.636

Z tej liczby układów otrzymamy ilość bez powtarzania elementów, dzieląc ją przez m! (m silnia) czyli znowu iloczyn całkowitych od 1 do 13, czyli przez

6.227, 027.428

i jako wynik otrzymujemy

635.013, 588,888,

Nie koniec na tem. Bowiem dla każdego z tych rozkładów w jednej ręcę, karty w pozostałych 3 rękach mogą być również między sobą kombinowane i za każdym razem otrzymamy

inny rozkład na stole.

chociaż jedną ręka otrzyma bardzo często te same karty. Właśnie tyle razy, ile jednostek posiada ostatnio wypisana liczba. Tę kombinację wyrazi nam wzór dla 13 klasy z 39 elementów (52 mniej 13!) a to daje liczbę

8.122, 795.555 układów (bez powtarzania!) w pozostałych 3 rękach.

Nie koniec na tem. Pomijając bowiem jeszcze jedną możliwość zaznaczmy tylko że nietylko karty, ale i osoby można przy stoliku między sobą zamieniać, czyli przestawiać i to w 12 sposobów (bez powtarzania).

Mnożąc ostatnie trzy liczby przez siebie otrzymujemy ilość kombinacji:

61.897,,, 028.571,,, 128.571, 428,571.

Ażeby sobie zdać sprawę z ogromu tej liczby przypuśćmy, że ona przedstawia mierzoną w kilometrach odległość

jakiejś gwiazdy od ziemi.

Taką odległość mierzymy latami światła albo świetlnemi, czyli obliczamy, ile lat musi przebiegać od gwiazdy stałej do nas światło, jeżeli przebywa drogę 300.000 km. w sekundzie

Na dobe (24 godziny) mamy 86.400 sekund, w średnim roku (po 365, 25 dni), 31,543,065 sekund, skąd obliczymy, że światło przebiega w jednym roku średnim

— 9,462.919,500.000 km.

Dzieląc liczbę kombinacji przez taki rok świetlny, otrzymujemy

647,000.000 lat

sześćsetczterdzieści siedem miljonów lat świetlnych.

Nowocześni astronowie jeszcze na szczęście takiemi wartościami nie operują. Być może, że brydź pomoże im do odkrycia tak odległych od nas światów.

Ponieważ nie każdy brydżysta zajmuje się astronomją i taką ilustracją mu nie imponuje, dlatego przetłumaczymy tę liczbę na jezyk brydżowy. I pomyślmy, że jedno rozdzielenie kart między 4 osoby trwa 3 minuty, to rozdając bez przerwy można w jednym roku

rozdać 175.320 razy.

Ażeby rozdać wszystkie wyżej obrachowane kombinacje, musiałby jeden stolik rozdawać bez przerwy przez

353-092.000-000.000.000 lat!

Ponieważ ta liczba jest za wielka dla zwyczajnego śmiertelnika, żeby ją mógł w mózgu przemierzyć, powiedzmy, że gdybyśmy wszystkich dziś żyjących ludzi, których ilość oceniamy na 2.400 miljonów, posadzili po 4 osoby przy 600.000.000 stolikach, to musieliby karty rozdawać co 3 minuty bez najdrobniejszej przerwy przez

588,486.140 lat,

a więc

588 miljonów lat.

Tyle właśnie czasu spotrzebowała do tej chwili nasza ziemia, aby z mgławicy oderwanej od słońca ostygnąć, przybrać dzisiejszą postać i stworzyć dzisiejsze życie organiczne.

Czy mógłby kto przypuszczać, że brydż poprostu bagatelizuje sobie dzisiejsze odległości astronomiczne i wskazuje astronomji nowe drogi postępu.?

Grona wędrownych kibiców.

Narodowe mistrzostwa piłki nożnej.

Piłkarstwo węgierskie znajduje się w obliczu

wielkiej reformy

Odbywać się będą mianowicie narodowe mistrzostwa, w których wezmą udział wspólne drużyny zawodowe i amatorskie, podzielone na dwie (również mieszane) ligi.

Reforma ta możliwa jest do przeprowadzenia dlatego, że poziom amatorów węgierskich jest wysoki oraz, że kluby te dysponują

dużemi środkami finansowemi.

Nie bez znaczenia jest fakt, iż mecze amatorskie cieszą się większą bodaj frekwencją publiczności, niż drużyn zawodowych.

Obecny stan ujmujemy w nast. cyfrach: dwie ligi zawodowe (26 drużyn) liczą 320 graczy, podczas gdy 430 klubów amatorskich ma 35 tysięcy piłkarzy zrzeszonych w Związku Państwowym. Nie są tu uwzględnione drużyny szkolne i fabryczne które rozgrywają własne (oddzielne) mistrzostwa.

Pół miljona widzów śledzi co niedziela przebieg meczów piłkarskich.

Trzeba wiedzieć też, że każdy klub ma "przysięgłe" grono miłośników, którzy jeżdżą wszędzie gdzie tylko ich faworyzowana drużyna występuje. Ferencvaros ma około 2,500 takich wędrownych kibiców, Hungarja —1,500. Ujpest 500 itd. Oczywiście wożą ich na prowincje specjalne pociągi, autobusy, parostatki.

Z wielkiem zaciekawieniem oczekuje teraz opinja węgierska na wyniki rokowań co do przydziału klubów do I-ej ligi narodowej.

Szklanka czystej wody po kąpieli.

Buteleczka z nektarem młodości

skutecznie zwalcza starość.

Woda jest najlepszym kosmetykiem znanym od początku świata, zapobiegającym tworzeniu się chorób skórnych podtrzymujących

młodość i piękno.

Działanie wody jest regenerujące, pobudzające, ożywcze. Stosowanie jej może być różnorodne. Rozróżniamy trzy zasadnicze kierunki: cieplny, chemiczny i mechaniczny. Temperatura wody jest bardzo ważnym czynnikiem w zabiegach higjeniczno- kosmetycznych: np. woda o temperaturze 22 st., 25 st. C. nadaje się do zabiegów, hartujących skóre. Ciepła i gorąca woda 26 st. —40 st. C. powoduje rozszerzanie się naczyń krwionośnych, uelastycznia skórę, na krótko stosowana w formie natrysku czy kąpieli, sprawnia mięśnie i nerwy, doskonale

rozmiękcza i oczyszcza naskórek.

Działanie wody z punktu widzenia chemicznego jest doniosłe. Woda działa rozpuszczająco na sole wydzielane z potem, na brud i pył jaki tkwi w po włokach skórnych. W użyciu wody do zabiegów oczyszczających należy uwzględnić zawartość w niej najrozmaitszych soli.

Wody z dużą zawartością soli skóra nie znosi. Tak zwanej wody twardej do zabiegów oczyszczających, nie należy używać.

Wodę twardą należy przed użyciem jej do zabiegu oczyszczającego

odpowiednio zmiękczyć.

Korzystnemi dodatkami będą: borax kwas borny, ałun, dwuwęglan sodu, krochmal, sok cytrynowy, oraz wywary z całego szeregu ziół, a przedewszystkiem z rumianku i kwiatu lipowego.

Użycie wody odbywa się pod postacią kąpieli, zmywań, kataplazmów, natrysków, polewań i rozpylań. Podstawa każdej racjonalnej pielęgnacji, właściwej kultury ciała są kąpiele, którym każda dbała o młodość i piękno kobieta powinna się poddawać. Ciepłota kąpieli higienicznych jest indywidualna, średnio wynosi 25 st. C. do 30 st. C. Czas trwania takiej kąpieli nie powinien

przekraczać 20 minut.

Zmywanie —to najczęstsze codzienne zabiegi oczyszczające. Natomiast okłady, kataplazmy i parówki wkraczają już w dziedzinę lecznictwa, więc mogą być stosowane jedynie z odpowiedniemi wskazaniami, całkowicie indywidualnemi.

Dodawanie do kąpieli wyciągów ziół aromatycznych podnosi wartość kosmetyczną kąpieli, działa kojąco na nerwy, daje nadzwyczajne samopoczucie. Niema zdrowej, pięknej skóry bez ciągłej,

ustawicznej pielęgnacji.

Ninon de Lenclos, która zachowała świeżość młodości do lat osiemdziesięciu, w pamiętnikach swoich opisuje ciekawy bardzo sposób, w jaki utrzymywała się przez tak długi czas w formie. Oto całym sekretem tej wiecznej młodości była codzienna kąpiel chłodna i szklanka czystej wody, wypijana naczczo natychmiast po kąpieli. Sama Ninon podziwia działanie tego prostego środka i twierdzi, że nigdyby w niego nie wierzyła, gdyby sama na sobie nie doświadczyła

jego boskiego wpływu.

Podobno w zaraniu jeszcze jej młodości zjawił się u niej jeden lekarz-czarodziej i dał buteleczkę, z cudownym nektarem młodości, wzamian podpisując pakt o duszę i schyłku życia. Ninon zgodziła się, wybrała młodość, dowiadując się potem, że owym boskim nektarem była kolorowa woda, z zaleceniem codziennego używania po kilka kropel w szklance wody natychmiast po rannej kąpieli.

NIEBIESKI POT KOBIET.

CIEKAWA ZAGADKA PRZYRODY.

Barwne poty należą w medycynie do tych zagadnień ,które przez długie wieki wprowadzały nas w sferę legend i baśni. Zjawisko barwnych potów, niegdyś uważane za cud, dzisiaj zostało zdegradowane do rzędu zjawisk naturalnych, niemniej jednak

niezmiernie ciekawych.

Najczęściej spotyka się poty żółte i czerwone, znacznie rzadziej poty o odcieniach koloru niebieskiego, aż do czarnej barwy włącznie. Sam barwik występuje w formie delikatnego pyłu rozmieszczającego się wzdłuż bruzd i fałdów skóry, nadając jej odpowiednie zabarwienie i zajmując najczęściej dolne powieki, niekiedy zaś również górne, oraz czoło, policzki, nos, okolicę ust, piersi, brzucha, uda i ręce. Małżowiny uszne natomiast są zawsze wolne. Barwne poty rozprzestrzeniają się na zajętej części ciała jednolicie,

albo wysepkami.

Wytworzony przez organizm barwny składnik potu trudno zmywa się wodą i mydłem, łatwiej oliwą. Usunięty, występuje powtórnie czasem już po kilku minutach, niekiedy zaś dopiero po kilku godzinach, lub dniach.

Badania, przeprowadzone nad barwnemi potami przez Hoffmanna, wykazały, że dziwne to zjawisko dotyczy

przeważnie młodych kobiet,

cierpiących na zaburzenia ze strony narządów płciowych, do których zwykle dołączały się i inne jeszcze schorzenia. Co więcej, pot ten nietylko wyróżniał się odrębnem zabarwieniem, ale również odmiennym składem chemicznym.

Od barwnych potów wyżej opisanych, których etjologja nie jest jeszcze całkowicie poznana, należy odróżnić krwawy pot, występujący niekiedy u kobiet, jako krwawienie zastępcze, na tle zaburzeń w gruczołach o wewnętrznem wydzielaniu, oraz poty o sztucznem zabarwieniu. Do tej ostatniej kategorji należy pot o zielonkawo - niebieskim kolorze u robotników, cierpiących na chroniczne zatrucie miedzią. Podobne niebieskie zabarwienie potu występuje przy stosowaniu wewnętrznem związku żelaza, natomiast przy zażywaniu np. jodku potasowego pot ma

zabarwienie różowe.

W każdym razie przy dzisiejszym stanie wiedzy barwne poty stanowią jeszcze bardzo ciekawą zagadkę przyrody. Nie należy jednak wątpić, że w miarę postępu nauki przestaną być one dla nas tajemnicą.

PODSŁUCHANE

PRAKTYKA.

Automobilista najechał jakiegoś pana lecz na szczęście nie wyrządził mu krzywdy: zatrzymał natychmiast auto i pomógł mu podnieść się.

— Bardzo mi przykro, że pana przewróciłem — powiedział — ale na jezdni powinien pan lepiej uważać. Jestem bardzo dobrym kierowcą, już przeszło dziesięć lat prowadzę auto.

— Ja też nie jestem początkującym, mój panie — brzmiała sucha odpowiedź — już 58 lat chodzę.

CO LEPSZE?

Juljusz, doznawszy odmowy od posażnej panny, o względy której dawno się ubiegał, spotkał adwokata, przyjaciela i kolegę z ławy szkolnej.

— Julku, co tobie? — zapytał zaciekawiony adwokat.

— Przed chwilą odmówiła mi swej ręki ukochana, którą pragnąłem poślubić.

— Więc cóż z tego?

— Dla mnie to wyrok śmierci.

— Mój drogi — rzekł obrazowo adwokat — taki wyrok bywa często lepszy, niż dożywotnie ciężkie roboty.

Czy jesteś członkiem

L.O.P.P.?

Będziemy uprzejmi!

Wyzbywajmy się czemprędzej nieprzyzwoitych słów.

Jestem nieco zaniepokojony. Podobno ukazać się ma rozporządzenie, regulujące nasze potoczne słownictwo. Każde brzydkie słowo będzie surowo karane, na ulicy, a może i w domu człowiek obowiązany będzie wyrażać się delikatnie i uprzejmie. Sytuacja jest poważna. Póki czas musimy z siebie wyładować zapas mocnych wyrażeń, dopóki nie wejdzie w życie ustawa, karząca te wyrażenia. Do tego czasu musimy wypowiedzieć jaknajwięcej nieprzyzwoitych słów, wyzbyć się nagromadzonego w nas zapasu.

Życie po wydaniu odnośnej ustawy ulegnie zupełnej zmianie. Żona idąca z mężem po zakupy nie będzie już mogła biedakowi wymyślać:

— Ty idjoto, ty, kretynie zmętniały z wodą we łbie!

Będzie musiała natomiast mówić:

— Mężeczku drogi, mylisz się skarbie mój jedyny, ten materjał jest tandetny, pozwól sobie zresztą powiedzieć, że na materjale nie znasz się tak dobrze, więc może ja sama zdecyduję?...

Wierzyciel bedzie musiał być dla dłużnika uprzejmy i czuły, a jeśli już nie będzie mógł wytrzymać, poprosi dłużnika.:

— Może pan bedzie łaskaw wejść ze mną na chwilę do bramy, pokażę panu coś niezwykle ciekawego.

Dłużnik, naiwniaczek, wejdzie a wtedy wierzyciel odezwie się:

— Ty łobuzie, ty chamie jeden, na ulicy nie wolno wymyślać, ale w bramie mogę panu powiedzieć, że pan jest patentowane bydlę taki syn, że panu wszystkie zęby drobnemi kawałkami ulokuję na chodniku! Jeśli w tej chwili nie otrzymam pieniędzy, to twój głupi, pusty łeb zamieni się w szczątek historyczny. I tak dalej.

Wogóle całe nasze życie ulegnie gruntownej zmianie. Dwaj adwokaci stając przed sądem, zamiast używać słów:

— Mój przeciwnik kłamie, twierdząc że i td. Albo: Strona przeciwna, to znany w mieście i okolicy półgłówek... lub też: ten świadek, notoryczny pijak i wogóle kretyn nie może być brany pod uwagę....

będą obecnie mówić:

— Mój szanowny przeciwnik, znany ze swej prawdomówności, tym razem jednak zapewne został wprowadzony w błąd i myli się... Albo: strona przeciwna wprawdzie bardzo rozsądna, cierpi jednak może na pewne zaburzenia mózgowe... lub wreszcie świadek, który jest dobrym obywatelem i chwalebnie spełnia swój obowiązek wobec monopolu spirytusowego mógłby być wyłączony ze sprawy....

Również i prokurator nie śmie więcej mówić w swej mowie oskarżycielskiej:

— Ten zbrodniarz, ta ciemna kreatura, która i td...

Lecz będzie musiał mówić:

— Oskarżony, porządny wprawdzie człowiek i dobry obywatel, zapomniał się tym razem i ...

Życie może się jeszcze stać piękne. Musimy się tylko umówić, czy takie słowa, jak: „ty w oko dymany“., „pies z twoją babką oberka tańcował“, „pies ci mordę lizał i prosił o wzajemność“ i tp. czy te więc wyrażonka również podciągają się pod kategorję słów nieprzyzwoitych?

Jerzy Krzecki.

—:O:—

DZI[illegible]Y TEATRU.

Artysta do dyrektora teatru:

—Jakto? Jako "Janek Znajda" zarabiałem piętnaście złotych dziennie, a jako "Król Ryszard II" mam zarabiać tylko osiem złotych?

Leniwy parobek utonął w jeziorze.

Zdradliwa toń.

Z Mogilna donoszą:

U p. Bronisławy Cisielskiej w Szczawach pod Mogilnem młócono zboże, przyczem jak zwykle wodę do lokomobili dowożono **z pobliskiego jeziora.** Parobek, niej Trafny, chcąc sobie ułatwić nalewanie wody do beczek wjechał z wozem do jeziora, przyczem popędzał konie, aby wóz głębiej zanurzyć.

W pewnym momencie wóz potoczył się w głębinę, pociągając za sobą konie, które tracąc grunt pod nogami, **poczęły tonąć.**

Parobek widząc grożące mu niebezpieczeństwo, wyskoczył z wozu do wody i począł wołać o ratunek.

Na miejsce nieszczęśliwego wypadku przybyło kilku mężczyzn, którzy jednak spowodu wielkiej głębiny nie mogli tonącemu przyjść z pomocą.

xxx§X§xxx

O czem marzą podlotki?

Wyrobiony pogląd na życie.

Czegoż one nie wiedzą? Lepiej nawet nie wdawać się z niemi w dyskusję, bo zawsze z niej wyjdą obronną ręką. Mają wyrobiony pogląd na wszechświat i jego powstanie. Zgłębiły dokładnie przyczyny kryzysów przeżywanych przez ludzkość. Wiedzą kim jest Gandhi, Hoover i to dokładnie, nawet z danemi z ich biografji. A o miłości — kilkoma słowami określą jej sens i znaczenie w życiu.

Między sobą naturalnie rozpoczynają rozmowę „Wiesz, gdybym była bogata“... Marzą pozatem o dalekich podróżach, pięknych strojach i o samochodach, a urządzają sobie rendez - vous na plaży, lub idą na lody. Niepokoją je poważnie urojone zmarszczki na twarzy, kontrolują stale swą wagę i jej stosunek do wzrostu. Nie rezygnują jednakże z czekolady, ciastek. Przecież nie mają jeszcze lat dwudziestu. Interesują się polityką i marzą o karjerze divy filmowej a la Greta Garbo, Marlena Dietrich, lub sportowej a la Konopacka. Kochają się w Ramonie Novarro, śnią o nim, a w sekrecie zwierzają się swym przyjaciółkom.

Mają ustalony sąd o małżeństwie wiedzą jak się trzeba w życiu urządzać. Zawzięcie krytykują starsze pokolenie.

Wszystko jest w nich proste... Naogół są to dzielne dziewczyny i niezależnie od ich realistycznej oceny życia, materjalizmu, tkwi i w nich romantyzm... I one lubią wiersze i zachwycają się poezją.

Woalki do pocałunków

z otworami na usta.

Warto jest wspomnieć i o nowych kreacjach z zakresu obuwia. Oczywiście wśród skórek panuje zamsz renifer i foka. Pozatem — nowość — półbuciki muszą być sznurowane z boku, tak samo i jak i modne, półwysokie, zgrabniutkie botki z grubego zamszu. Naturalnie, że nosi się je tylko w dni chłodne lecz nie deszczowe.

I wreszcie jeszcze jedną modna rzecz — to pocałunek. Ostatnio w Paryżu noszone są długie, spuszczane na twarz woaleczki, które mają otwór na usta.

JACQUES CONSTANT.

Cedrowa szkatułka.

Zmęczona odwiedzaniem „suków” w Marakesz w straszliwy upał, Gilberte z zadowoleniem weszła w ulicę El Ksur, a następnie do swego chłodnego domu maurytańskiego.

Fatyma, mała czarna służąca, która z niecierpliwością czekała na powrót swojej pani, wręczyła jej natychmiast prostokątną paczkę, owiniętą w barwną materję jedwabną, oddaną w nieobecności odresatki. Paczkę przyniósł tyraljer.

— Cyt! — rzekł posłaniec, kładąc palec na sinych wargach. — Dla pani kapitanowej, do rąk własnych.

Pani Granger odwinęła jedwab, osłaniający paczkę. Oczom jej ukazała się szkatułka z drzewa cedrowego, inkrustowana perłową masą i zawiązana ponsową wstążką.

Adres napisany był wiecznem piórem na kartonie, i Gilberta poznała odrazu wielkie, proste pismo porucznka Rogera Dampierre.

Ręce młodej kobiety drżały, gdy dotykała szkatułki. Poleciła służbie nie przyjmować nikogo i pobiegła do swego pokoju. Ogarnął ją nagły niepokój i tysiące ciężkich przeczuć przygniatało jej serce. Jeżeli Roger przesyłał jej tę szkatułkę, zawierającą — jak przypuszczała — wszystkie jej listy i prawdopodobnie jaki ostatni dowód jego miłości, ostatnie słowa pożegnania — niewątpliwie stanął w obliczu śmierci.

Wiedziała, że porucznik Dampierre pełnił służbę wywiadowczą na Dalekiem Południu u granic Maurytanji, który to rejon bynajmniej nie był bezpieczny.

W zamknięciu swego pokoju nie zdobyła się na odwagę rozwiązania ponsowej wstążki. Przyciskając szkatułkę do piersi, upadła na kolana.

— Boże mój! Boże! — zaszlochała i straciła przytomność.

Gdy wróciła do siebie, doznała wrażenia, że opiera się o szeroką pierś, spoczywa w męskich ramionach, a głos czuły darzy ją najpieszczotliwszemi słowami.

Z rozkoszą oddawała się słodyczy tego uścisku, ale otworzywszy oczy, zauważyła pochyloną ku sobie twarz męża. Wydała okrzyk i gwałtownym ruchem uwolniła się z jego objęcia.

— Ach! — szepnęła — zostaw mnie... zostaw mnie, błagam ciebie...

Milcząc, tonąc we łzach i bólu, Gilberte żałowała, że została przywrócona do życia, gdyż człowiek, którego kochała, niewątpliwie postradał życie.

Nie zwracając uwagi na jej sprzeciw, kapitan podniósł ją z ziemi, umieścił na fotelu, a ująwszy ręce, któremi zasłaniała twarz, zatrzymał je w swoich.

— Gilberto — rzekł głosem zmienionym — co się dzieje z tobą? Fatyma mówiła mi, że wróciłaś do domu zupełnie zdrowa. Dopiero po odpakowaniu szkatułki zemdlałaś... Co mieści się w niej?

— Nie... nie wiem...

— A jednak jest sposób nieomylny dowiedzenia się o tem... wystarczy otworzyć szkatułkę...

Młoda kobieta powstrzymała męża ruchem gwałtownym, zdecydowana bronić tajemnicy swej doostatka.

— Czy zdajesz sobie sprawę z dziwnego swego zachowania? — rzekł spokojnie kapitan. — Czy wiesz, że upoważnia mnie ono do najgorszych posądzeń?

— Ach! cóż mnie obchodzą twoje podejrzenia? Myśl, co ci się podoba!

— Wybaczam ci twoje słowa, ponieważ uwzględniam podrażnienie twoich nerwów, wywołane klimatem marokańskim. Ale przyznaj, że nikt inny na mojem miejscu nie okazałby podobnej pobłażliwości.

Czekał na próbę usprawiedliwienia się ze strony Gilberty, lecz nie słysząc nic, dorzucił:

— Strzeż się! Cierpliwość moja wyczerpuje się!

— Tem lepiej! — uniosła się Gilberte — gdyż nie będziesz sprzeciwiał się memu wyjazdowi. Rozstanie ostateczne — oto wszystko, o co błagam cię jeszcze.

— Proszę cię — zaprotestował kapitan — zaniechać w tej chwili wszelkich decyzyj ostatecznych. Mogłabyć tego pożałować jutro. Pragnę mieć nadzieję, że istnieje jeszcze możliwość wspólnego szczęścia dla nas. Co do tej szkatułki Pandory, sądzę, że nie powinnaś bez końca trzymać ją w uścisku. Z dwojga — jedno: albo zawiera bagatelki bez znaczenia, i należy ją otworzyć natychmiast, albo też chodzi o dokumenty poważniejszej wagi. W tym ostatnim wypadku lepiej będzie, jeżeli nie zapoznam się z niemi. A wobec tego, że nie mógłbym w nieskończoność oprzeć się pokusie ciekawości, proponuję ci wrzucić szkatułkę w ogień, nie odrywając pieczęci...

Gilberte spędziła noc całą we łzach. Fatalna szkatułka stała na niskim stoliku przy sofie, na której leżała Gilberte. Nie był to instynkt czczej ciekawości tylko, który zmuszał ją do nieodrywania oczu od szkatułki (nie zakręciła światła). Zawierała może fotografję lub inny dar przedśmiertny. Gilberte zdobyła się więc na męstwo, i ręka jej ani razu nie wyciągnęła się ku szkatułce, choć przywarły do niej oczy.

Nazajutrz zrana kapitan przyszedł dowiedzieć się o zdrowie żony. Wchodząc, rzucił spojrzenie na szkatułkę, a czoło jego rozchmurzyło się zlekka, gdy zauważył pieczęcie nienaruszone.

— Czy nadal jeszcze chodzi ci o rozwód? — zapytał tonem wesołym. — Czy [illegible]yślałaś o nędznej sytuacji kobiety samotnej, a całkowicie pozbawionej środków do życia?

— Ach! — rzekła — nie zapominaj, że pogróżki wyszły od ciebie.

— Czy to ja mówiłem o ostatecznem rozstaniu naszem? Osobiście nie mam do ciebie żadnej innej pretensji poza znalezieniem się tutaj tego nieszczęsnego pudełka. Gdyby znikło mi z oczu, miałbym wrażenie minionego koszmaru tylko.

Westchnęła głęboko:

— Niech będzie, jak chcesz. Zniszcz ją ze wszystkiem, co zawierać może.

Chwilę potem, rozpaliwszy wielki ogień ze szczap i oblawszy pudełko benzyną, kapitan wrzucił je w płomienie. Patrząc, jak ogień pożerał swą zdobycz, Gilberte czuła wielkie łzy, spływające jej po twarzy. Wspominała o minionem szczęściu dwu ostatnich lat, o rozkosznych godzinach, które nie wybiją już nigdy ponownie, a te wspomnienia były dla niej krzyżem bolesnej męki. Jednocześnie dręczyła ją straszliwa obawa o los człowieka, którego kochała nad życie. Rzuciła się na dzienniki, nie znajdując w nich potwierdzenia straszliwej wiadomości, jakiej się obawiała.

Popołudniu, jakkolwiek czuła się niemal chorą z trwogi, udała się na herbatę do pułkownikowej Férix. Gdy tam, odniechcenia niby, napomknęła o poruczniku Dampierre, nikt nie mógł poinformować jej o nim. Wiedziano tylko, że ze swym oddziałem był na Dalekiem Południu.

Gdy wróciła do domu, zdenerwowana i niespokojna, zastała już męża, czekającego na nią.

— Otrzymałem złe wiadomości o naszym przyjacielu, poruczniku Dampierre — rzekł chłodno. — Jego „gum” (oddział wywiadowczy w Algierze) został napadnięty ze strony Aim - Berka. Dampierre zginął od kuli, która trafiła go w czoło.

Młoda kobieta opanowała się z wysiłkiem.

— Biedak! — jęknęła. — Ach! zazdroszczę ci braku wrażliwości. Był przecież najbliższym naszym znajomym.

— Nie przejmuję się — odparł kapitan — ponieważ byłem przygotowany na to nieszczęście. Dampierre przyszedł pożegnać się ze mną przed wyjazdem, i wiedziałem — rozumiesz — wiedziałem, że nie powróci...

Tłum. L. M.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2,50. zagranicą zł, 5,50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 600 pół strony zł. 325 1mm. wiersz 1 łamowy opisowy zł. 2.50 specjalne zł.. 1.50. reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz. W niedzielę i dni świąteczne 25 proc. drożej